Nr. 75 (452). Warszawa, Niedziela 16 Lutego 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

WARUNKI PRENUMERATY:
W Warszawie, miesięcznie . . . Mk 5.—
Na prowincji . . . Mk 6.—

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce . . . Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 10 f. za wyraz

Redakcja i Administracja
Warecka 7.

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydanie poranne.

Niech żyje Socjalizm!

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedyńczy 20 fen.

Baczność!

Wyborcy i Wyborczynie w Warszawie!
Numer naszej listy kandydatów do Rady miejskiej warszawskiej jest

2.

Głosujcie tylko na listę Nr. 2.

Do wszystkich Rad Del. Robotniczych miast i wsi Republiki Polskiej.

Warszawska Rada Del. Robotniczych na posiedzeniu swoim postanowiła zwołać zjazd przedstawicieli Rad Delegatów Robotniczych miast i wsi z całej trójzaborowej Polski.

Termin zjazdu ustali narada większych Rad: Warszawskiej, Krakowskiej, Lubelskiej, Zagłębiowskiej, Łódzkiej i Radomskiej zwołana z inicjatywy Komitetu Wykonawczego Warsz. R. D. R. na dzień 22 lutego do Warszawy.

Komitet Wykonawczy Warsz. Rady Del. Rob. zwraca się do wszystkich Rad Del. Robotniczych miast i wsi Królestwa, Galicji, Śląska Cieszyńskiego i Poznańskiego z prośbą o nadesłanie do sekretarjatu W. R. D. R. (Warszawa, Aleje Jerozolimskie 56) do dnia 20 lutego następujących wiadomości:

1. Miejscowość i adres
2. Data powstania Rady
3. Czy Rada jednoczy wszystkich robotników bez różnicy partji i narodowości, czy też istnieje kilka odrębnych Rad
4. Klucz Wyborczy do Rady
5. Liczebność Rady
6. Przedstawicielstwo Związków Zawodowych, kooperatyw i partji.

Komitet Wykonawczy Warszawskiej Rady Del. Rob.

Wszystkie pisma robotnicze prosimy o przedruk.

Wydział org.-agit. C. K. R.

zwraca się do wszystkich okręgów o niezwłoczne przysłanie zamówień na legitymacje członkowskie i marki do pobierania podatku partyjnego. Za marki podatkowe C. K. R. będzie pobierał z góry 25%, t. j. 25 fen. lub 50 hal. (podatek mieś. 1 mk. lub 2 kor.). Procent ten należy przysłać przy zamówieniu. Zaznaczamy, że od 1 marca podatek partyjny będzie mógł być opłacany tylko za pomocą wklejania marek do książeczki legitymacyjnej. Dlatego należy przysłać zamówienia i na te książeczki (cena 25 fen., pieniądze mają być zwrócone po miesiącu).

Zamówienia należy skierowywać do Wydziału org.-agit., Warecka 7.

Skarbnik C. B. W. prosi towarzyszy z prowincji, którzy otrzymali bloczki na zbieranie funduszu wyborczego, o składanie pieniędzy, oraz pozostałych bloczków w kasie „Robotnika“.

Skarbnik A. Podwysocki.

Komitet Wykonawczy Warszawskiej Rady Delegatów Robotniczych oświadcza wszystkim robotnikom, którzy brali udział w piątkowym (7 b. m.). Strajku manifestacyjnym, że płaca za dzień ten wytrącana być nie może.

Komitet Wykonawczy wzywa wszystkich robotników w razie odmowy wypłat ze strony fabrykantów do natychmiastowego meldowania o tem w sekretarjacie Komitetu (Al. Jerozolimskie 56).

Inne pisma prosimy o przedruk niniejszego.

Baczność Towarzysze i Towarzyszki!
Robotnicy miejscy!

W niedzielę, dnia 16 lutego r. b. o g. 10 rano w sali, Karowa 18 odbędzie się wielki wiec przedwyborczy.

Towarzysze - członkowie Komisji Centralnej Zw. Zawod., proszeni są o przybycie na zebranie w niedzielę (16 b. m.) o godz. 10 rano.

Sekretarz Kom. Centr. Zw. Zaw.

Wrażenia z Sejmu.

Posiedzenie drugie.

Drugie posiedzenie Sejmu było poświęcone wyborom marszałka. Zmagały się dwie kandydatury — Trąmpczyńskiego i Witosa.

Nie chodziło tu o osoby kandydatów, lecz o określenie społecznego charakteru Sejmu.

Nasi posłowie głosowali na Witosa, tego samego Witosa, który tyle razy nas, mówiąc grzecznie, opuszczał w chwilach krytycznych, jak to było naprz. w Lublinie lub w czasie rządu Moraczewskiego. Chodziło bowiem nam jako partji nie o osobę Witosa, lecz o symbol. Chodziło o to, aby w świat daleki leciała wieść, że marszałkiem Sejmu polskiego jest, chociaż o wielkich przyrodzonych zdolnościach, zwykły jednak chłop. Chodziło nam o to, aby świat cały dowiedział się, że w czasie stuletniego snu narodu polskiego, obudził się i dojrzał chłop polski tak dalece, że w jego ręce przedstawicielstwo polskie oddaje najwyższe, jakie może być w odrodzonej Polsce dostojeństwo i władza — laskę marszałka. Chodziło nam o to, aby miljonowe masy ludu wiejskiego, które stanowią rdzeń narodu polskiego, miały zaufanie do Sejmu, na czele którego stoi chłop, który będzie bronił ich interesów. Chodziło nam o to, aby w szerokich masach ludu wiejskiego dziś jeszcze biernego i ciemnego obudzić dumę, płynącą ze świadomości, że laska marszałka, o którą dawniej w Polsce ubiegały się jako o największy zaszczyt najpotężniejsze rody magnackie, spoczęła w rękach chłopa polskiego.

Lecz oto sami chłopi zdecydowali, że jeszcze nie dojrzeli o tyle, aby sięgać w Polsce po najwyższe dostojeństwa. Sami chłopi powiedzieli, że jeszcze muszą chodzić pod komendą biskupów i księży, słuchać wskazówek narodowej demokracji.

Bo oto kandydaturę Witosa utrącili sami chłopi. Gdyby wszyscy chłopi w Sejmie głosowali na Witosa, otrzymałby on w pierwszym głosowaniu potrzebną ilość głosów, gdyż Sejm jest naprawdę Sejmem chłopskim. „Chłopi zdradzili chłopa“ — wołali Piastowcy, gdy stało się wiadomem, że przeszedł Trąmpczyński. Istotnie, nietylko przeciwko Witosowi głosowali chłopi będący pod komendą narodowej demokracji, za których myśli Korfanty i Teodorowicz, lecz i chłopi z Polskiego Zjednoczenia Ludowego ks. Blizińskiego.

Dla tych chłopów był ważniejszym rozkaz księżowski, aniżeli ich własny klasowy interes. I to, co stało się w sali sejmowej było ścisłym odzwierciadleniem rzeczywistości. Czyż nie widzieliśmy wszyscy w czasie tych wyborów, jak wielkie masy włościaństwa ślepo głosowały według wskazówek księży? Może teraz obudzi się w nich wątpliwość, czy dobrze robili, że wybierali takich chłopów na posłów, którzy swemi głosami utrącili chłopa Witosa, który również nie byłby marszałkiem malowanym, potrafiłby dowieść, że byłby odpowiednim na tym wysokim stanowisku. Dla uświadomionej zaś części włościaństwa, skupiającej się pod sztandarami Piastowców i „ludowców“, wczorajsza klęska winna być jeno bodźcem do dalszej pracy. Winni oni rozjechać się po kraju i opowiedzieć włościanom, jakto chłopi - posłowie wytrącili swemi głosami laskę marszałka z rąk chłopa - Witosa. Widocznie trzeba jeszcze dużo pracy uświadamiającej, aby Polski Sejm miał chłopa lub robotnika marszałka. Dla Witosa zaś dobra nauka. Dotychczas endecja wykorzystywała go jako taran do rozbijania spoistości obozu włościańsko - robotniczego. Dziś mógł się przekonać, że gdy odważył się stanąć jej wpoprzek drogi, nie cofnęła się przed tem, aby go utrącić, nie cofając się nawet przed udaniem się po pomoc... do Żydów. Tak jest!

Wybory na marszałka udowodniły jedną niezmiernie ważną rzecz: Narodowa demokracja nie ma w chwili obecnej w Sejmie większości — to trzeba mocno podkreślić. W pierwszym głosowaniu jej kandydat Trąmpczyński dostał mniej głosów, aniżeli Witos i pomimo to, że N. Z. R., tak jeszcze niedawno pełen aktywistycznego animuszu, odrazu oddał swoje głosy na Trąmpczyńskiego. W czasie przerwy między jednym a drugim głosowaniem narodowa demokracja musiała udać się po ratunek do zasłużonych aktywistów z pod znaku ks. Blizińskiego i prof. Kamienieckiego. I toby jeszcze nie pomogło.

Długo musiał p. Korfanty przekonywać i ściskać ręce posłów - rabinów, nim przekonał ich, że trzeba głosować na kandydata tego ugrupowania, które w czasie wyborów przedewszystkiem operowało wyuzdaną agitacją antysemicką. Głosy rabinów ortodoksów i sjonistów dały Trąmpczyńskiemu przewagę nad Witosem i zapewniły mu absolutną większość. Jak zapewne mocno p. Korfanty żałował, gdy w gorączkowej pogoni za głosami dla swego kandydata serdecznie ściskał ręce posłów - Żydów, iż tak mało ich wybrano do Sejmu! Istotnie czy śniło się p. Grabskiemu, Rządowi, Korfantemu i innym „wybitnym“ w stylu a la Gdyk antysemitom, że ich kandydat swoje zwycięstwo będzie zawdzięczał głosom posłów żydowskich.

Najwięcej napracował się p. Korfanty. W zapale agitacyjnym zapomniał, że jest w Sejmie, a wydało mu się, że jest na wiecu w Poznańskiem. I oto rozgorączkowany robieniem oka do sędziwego Perlmuttra, nie prosząc nawet o udzielenie głosu, wpadł na trybunę i tak jak to bywa na zebraniach w Poznańskiem, chciał polecić „kochanym braciom i siostrom“ swego kandydata. W Poznańskiem tak się odbywają wybory. Taki pan Korfanty w imieniu takiej to a takiej władzy poleca tego to a tego jako kandydata i wszyscy muszą głosować na niego — i biada temu, kto ośmieliłby się przeciwstawić, zostałby okrzyczany za wyłamywacza z jedności, solidarności narodowej. W ten sposób zostali wybrani ci, 71 członków Naczelnej Rady Ludowej, których p. Korfanty poleca Sejmowi na posłów.

Dopiero ta lekcja parlamentarnych obyczajów, którą dał Korfantemu tow. Daszyński, a której tamten, jak żak musiał wysłuchać, oprzytomniła go — wówczas dopiero zorjentował się, że jest nie na zebraniu w czytelni katolickiej im. Św. Zyty, lecz w sali Sejmu polskiego.

Drugim momentem, godnym uwagi z drugiego posiedzenia Sejmu, były deklaracje posłów - Żydów. Oto narodowa demokracja wciąż tyle operowała żydowskim niebezpieczeństwem. A tymczasem jakiej przerażającej bezsiły obraz przedstawia grupa posłów żydowskich. Gdzież tam mówić o jakimś wywalczeniu przez nią kulturalno - narodowej autonomji dla Żydów; gdyby większość chciała ograniczać prawa obywatelskie Żydów, to ta garść nie mogłaby nawet temu przeciwdziałać. Frakcja żydowska robi wrażenie kropli w morzu. A

tymczasem nie jest to jedna frakcja. Grupa 9 posłów Żydów rozbija się na trzy grupy, które już na drugim posiedzeniu dały dowód, że nie będą działały solidarnie. Pryłucki wogóle uchylał się od głosowania na marszałka, ortodoksi i sjoniści głosowali na Trąmpczyńskiego.

Z frakcją żydowską żadna frakcja nie będzie potrzebowała się dziś liczyć, ani ubiegać się o jej pomoc. Nawet ruchliwy p. Korfanty nie będzie często odwiedzał ich ławki, bo takie sytuacje, gdzie każdy głos drogi, rzadko się będą zdarzały.

I napróżno Żydzi skarżą się, że winne temu są okręgi wyborcze, gdzie większość stanowiła ludność wiejska, a więc polska. Winą ich słabości przedewszystkiem wewnętrzne rozbicie opnji żydowskiej, gdzie tak namiętnie zwalcza się między sobą tyle kierunków, a powtóre separacja od społeczeństwa polskiego. Żydzi chcą separować się absolutnie od społeczeństwa polskiego, a jednocześnie różniczkują się wewnątrz pod względem społecznym. A tymczasem wobec państwa interesy kamienicznika, fabrykanta, kupca i t. d. chrześcijanina i Żyda są wspólne — bo państwo będzie jednakowe ciężary podatkowe kładło na jednych i drugich. I stąd naprzykład ortodoksi, reprezentujący taką samą kołtunerję żydowską, jak chrześcijańska demokracja polską, będą w Sejmie we wszystkich niemal sprawach, zwłaszcza społecznych podtrzymywać prawicę Sejmu.

Obecna bezsiła Żydów w Sejmie — z jednej strony przekona społeczeństwo polskie, jakiej moralnej wartości jest antysemityzm pp. Rządów i Korfantych, którzy, gdy przyszła potrzeba, niemal po rękach całowali rabinów, aby oddali im swoje głosy, a z drugiej strony przekona Żydów, że separatyzm do niczego nie prowadzi. Żydzi, gdyby wystawiali kandydatów tylko w pewnych okręgach, a w niepewnych oddawali głosy na te czy inne listy polskie, stosownie do swych interesów ekonomicznych i przekonań politycznych — mogliby nieco wpłynąć na pożądany dla siebie układ sił w Sejmie. I niekoniecznie Żydzi głosowaliby na listy lewicy. Faktem jest, że bogata burżuazja żydowska w Warszawie głosowała w części na listę Nr. 10. Nic w tym dziwnego. Ona tak samo jak i polska burżuazja boi się „bolszewizmu".

I naprzykład w nowej Radzie miejskiej w Warszawie będziemy nieraz mieli widok, jak polska i żydowska burżuazja będą zgodnie głosowały przeciwko wnioskom socjalistycznym.

Sejm więc w szeregu innych zadań spełni i to jeszcze jedno, że kwestję żydowską sprowadzi do jej istotnego znaczenia.

Żydzi przekonają się, że ich nacjonalizm wojujący, kierowany przez p. Priłuckiego, jest potęgą na Nalewkach, ale drobną siłą w stosunku do zmagających się sił polskich na terenie państwowości polskiej. Żydzi zrozumieją, że frakcja p. Priłuckiego, gdyby liczyła nie śmieszną ilość 2 osób, co wywołuje w Sejmie uśmiech politowania, ale nawet 10—15 posłów, nie wiele zaważyłaby na losie Polski i polskich Żydów. Kwestja żydowska rozwiąże się w Polsce w ten czy inny sposób zależnie od tego, czy zwycięży w Polsce reakcja, czy demokracja. To Żydzi będą uświadamiali sobie po każdym nowym, posiedzeniu sejmowym.

Społeczeństwo zaś polskie również będzie coraz lepiej, przypatrując się bezsilnemu szamotaniu się garstki Żydów w Sejmie, rozumiało, jak sztucznie wyolbrzymiano kwestję żydowską, że zagadnień życia polskiego nie można rozwiązywać pod sugestją straszaka żydowskiego, z którego endecy robią narzędzie dla swych interesów partyjnych.

Sejm wiele rzeczy wyrówna, między innemi sprowadzi kwestję żydowską, tak dziś chorobliwie wyolbrzymioną, do odpowiednich rozmiarów. Korfanty, ściskając ręce rabina Perlmuttra i Thona dał temu początek. Bo przecież endecy nie wystąpią z zarzutem, że Korfanty sprzedał się Żydom, gdy zabiegał o to, aby poparli jego kandydata?

Tadeusz Hołówko.

Na marginesie.

Pan poseł Zacofanty już był w futrze, szykując się do wyjścia, gdy do drzwi ktoś dyskretnie zapukał.

— Proszę.

Na progu ukazał się wysoki kościsty drab z podniesionym kołnierzem u wyszarzałej jesionki i w wytartym meloniku.

Na czcigodnym obliczu pana posła odbiło się zdumienie.

— Co się stało, Michale, żeś ty jeszcze nie na stanowisku? Za chwilę wyjeżdżam na miasto.

„Właśnie idę na stanowisko, ale..."

— Co za „ale", zaniepokoił się pan poseł.

„Właśnie chciałem pomówić z jaśnie panem, czy nie dałoby się mnie wziąć do wyprzęgu, a kogo innego na moje miejsce?"

— Głupiś, ofuknął go pan poseł, cóż ty myślisz, że ja tym od wyprzęgania koni płacę tyle, co tobie? Z głodu byś zdechł. Ale też wybrałeś sobie porę do gadania, kiedy ja już muszę wyjechać i dziś nieodzownie musi być wykonane.

„Kiedy, proszę jaśnie pana, mnie od ostatniego zamachu jeszcze kości bolą i w dołku jakby spierało".

— Paradny jesteś, przecież darmo bym ci pensji nie płacił. Ale szczęściem służysz dobrej sprawie.

„Kiedy, proszę jaśnie pana, tu w Warszawie nijak z tej pensji wyżyć nie można".

Pan poseł coraz więcej się niecierpliwił. „I ten już zdążył w tej przeklętej Warszawie zarazić się bolszewizmem. Już mu pensja nie wystarcza" — przemknęło przez głowę panu posłowi.

— No przyjdź wieczorem; jak wszystko pójdzie gładko, to pogadamy. Jeszcze mi będziesz nieraz potrzebny. A cóż, masz wszystko w porządku?

„Maszynę mam przy sobie".

— A nie nabita czasem? Zawsze to lepiej przedtem obejrzeć. Strzeżonego Pan Bóg strzeże.

„Niech jaśnie pan będzie spokojny. Tylko krawatki czerwonej nie kupiłem, bo to żądają aż 18 marek".

— No to już tym razem obejdzie się bez tego, a na następny raz, to ja ci wyszukam pomiędzy mojemi. Kiedyś to nosiłem, może się jeszcze gdzie jaki stary czerwony krawat znajdzie. A gazetę masz przy sobie?

„Mam wczorajszego „Robotnika".

To sobie kup jeszcze i dzisiejszy do drugiej kieszeni i ruszaj, bo czas nagli.

A pamiętaj obejrzeć, czy nie nabity.

„Moje uszanowanie jaśnie panu".

— Śpiesz się, śpiesz. Do widzenia. Powodz...

Pan poseł ugryzł się w język.

Dnia tego znowu wykonano zamach na posła.

Roman Boski.

Marszałek Sejmu.

Wybór marszałka Sejmu, czyli przewodniczącego obradom parlamentarnym, jest jedną z poważniejszych a najpierwszą batalją sejmową.

Wybór marszałka Sejmu stosunkowo najprostszy jest w Anglji. Nosi on tam nazwę speakera (Spiker) izby gmin. Chociaż wybierany jest z łona frakcji, posiadającej większość, to wybór ten nie wywołuje wiele trudności, bo do niedawna w izbie gmin czyli parlamencie angielskim były dwie tylko partje. Pamiętać przytem należy, że, aczkolwiek Speaker wybierany jest na czas kadencji t. j. na lat 7, pozostaje jednak tak długo przewodniczącym, dopóki sam nie ustąpi. Dzięki temu nabywa znajomości parlamentaryzmu angielskiego, opartego na różnych prawach zwyczajowych, posiada trudną sztukę znajomości regulaminu obrad, wskutek czego Speaker angielski cieszy się dużą powagą. Ale Speaker musi być neutralny. Chociaż bowiem został wybrany z posłów stronnictwa, to jako prezydent parlamentu przestaje być politykiem, nie może być wyrazicielem żadnego stronnictwa. Zasada ta posunięta jest tak daleko, że Speaker przestaje być członkiem swego stronnictwa, a nawet poza parlamentem nie może grać żadnej roli politycznej. W parlamencie stracił prawa posła. Nie wolno mu więc zabierać głosu, stawiać wniosków, poprawek, nie wolno mu także głosować. W razie zaś równości ma głos rozstrzygający.

Wogóle Speaker angielski reprezentuje tylko parlament. Skoro więc przemawia, to jedynie w imieniu parlamentu.

Przeciwnie Speaker amerykański (St. Zjednocz. Am. Półn.), który jest przedewszystkiem politykiem i to przywódcą stronnictwa.

Ponieważ punkt ciężkości polityczny zześrodkowywa się w komisjach, a Speaker kongresu czyli parlamentu amerykańskiego ma prawo wyznaczać członków wszystkich komisyj, więc odgrywa zarówno on, jak i jego stronnictwo, które proteguje, ogromną rolę. Speaker poznom przewodniczy w komisji regulaminowej i ma prawo udzielania zapisujących się do głosu, a prócz tego ma wszystkie atrybucje poselskie. Amerykański więc Speaker cieszy się bardzo rozległemi kompetencjami, które wpływają na bieg polityki. To też walka o wybór Speakera jest jedną z najbardziej zażartych w Ameryce.

Co do neutralności prezydenta izby poselskiej, to w niemieckim Reichstagu (parlamencie) istnieje usus, że przewodniczący obradom musi, wzorem angielskim, zerwać łączność ze stronnictwem. Jest to jednak mus raczej formalny, mało w życiu przestrzegany.

Pośrednie stanowisko, między Speakerem angielskim a amerykańskim, zajmuje przewodniczący parlamentu francuskiego. Prezydent parlamentu francuskiego (przewodniczący obrad) jest w izbie deputowanych arbitrem, obranym do kierowania obradami. Zobowiązany jest do bezstronności w tej funkcji. Zabierać głos może tylko w imieniu własnem, bynajmniej zaś izby lub swego stronnictwa. Chociaż jednak prezydent parlamentu na terenie izby deputowanych pozbawiony jest, na wzór angielski, atrybucyj poselskich, to na zewnątrz parlamentu może grać rolę polityczną i być w ścisłej ze swem stronnictwem łączności. A nawet działalność polityczną może zachować i w izbie deputowanych, tylko wtedy musi przewodnictwo obrad ustąpić swemu zastępcy. Na mocy zwyczaju utarło się, że przy tworzeniu gabinetów prezydent republiki zasięga opinji prezydenta parlamentu. Zwyczaj ten, pozwalający w poważnej mierze wpływać na kształtowanie się ministerjów pod wpływem prezydentów parlamentu, a więc ludzi stronnictwa, posiada duże znaczenie polityczne, podnosząc jednocześnie walory przewodniczącego obradom parlamentarnym. Często się też zdarzało, jak np. z Kazimierzem Perier, że prezydenci parlamentu stawali się prezydentami republiki!

To są trzy główne typy prezydenta parlamentu, który w Warszawie odpowiada marszałkowi Sejmu.

Parlament włoski, pod wpływem Cavour'a ustalił zwyczaj angielski długotrwałego prezydenta izby posłów.

Największym wpływem, prawdziwie autokratycznym, cieszy się Speaker amerykański, którego wpływ na politykę, acz dla publiczności nie rozgłośny, jednak jest bardzo duży.

Bardzo dużą powagą i wpływem moralnym odznacza się Speaker izby gmin w Londynie. Natomiast powaga prezydenta parlamentu francuskiego jest już znacznie mniejsza.

Prezydenci pozwalają sobie pod adresem posłów na różne uszczypliwości. Np. prezydent Floquet raz pewnego uciszał temi słowy izbę: Panowie, proszę o spokój. Przedtem deputowany, który mówi, nigdy nie był tak blisko tematu, jak obecnie... Tym podobny świadczy, że debaty są niespokojne. Bo niekiedy przebieg ich jest bardzo burzliwy. Wtedy prezydent przywdziewa nakrycie głowy, a gdy i to nie pomaga, urządza przerwę godzinną, aby się uspokoiły nieco namiętności.

Jeśli zaś o te namiętności chodzi, to w parlamencie wiedeńskim (Reichsrath) lub w Sejmie węgierskim uspokoić ich nie były w stanie ani przerwy ani prezydent. Dochodziło tam bowiem do formalnych bójek, którym nie mógł zapobiec ani regulamin, ani powaga prezydenta parlamentu.

Wł. Woleń.

Chlaśnięcia.

Na nutę: „O, Neapolu, cudowny kraju!..".

(Endecko-ugodowa barkarola).

...O, „awtonomji" stracony raju,
O którym słodko śniliśmy w „Kraju"!...
Choć rynkom Wschodu pogoda sprzyja,
Nigdy nie ujrzy cię endecyja!...
(Nic nie poradzi Santa Lucia!...).

Cóż to za twarz tam, tak zapłakana?...
Ach, to jest pewno lice Romana!...
Smutnej zadumy je ścmiły chmury:
W łeb wzięły jego, ach, konjunktury!...
Płyń, barko moja, pogoda sprzyja!...
Lecz czemuż Polskę Roman omija?...
(Czy tak mu każe Santa Lucia?...).

Ach, na okrzyki: Na zdar!, czy Żiwio!,
Dziś się w Warszawie okropnie krzywią!...
Nie miałby tutaj Roman co robić,
Jeszczeby mógł go kto w końcu obić!...
Płyń, barko moja, pogoda sprzyja,
A od ukłonów już boli szyja!...
(Czyż je bić każe Santa Lucia?...).

Pomimo Romcia zbawiennych radek,
Polska na Słowian wypina zadek!...
Pomimo Romcia łez gorzkich cebra,
Liczy na Śląsku Czechowi żebra!...
Płyń, barko moja, pogoda sprzyja,
Próżno cię czeka tam endecyja!...
(Niech cię prowadzi Santa Lucia!...).

Wacław Wolski.

MARJA PRZEDBORSKA.

Z pamiętnika Siostry Czerwonego Krzyża.

Ślepiec.

Stał w rozszalałym ogniu armat nieprzyjacielskich — może godzinę, może wieczność całą... O niczem nie myślał, nic nie czuł...

Nagle szrapnel, pękający przed nim w chwili, gdy kierowany jakąś siłą fatalną wysunął nieco głowę z poza swej kryjówki, dziesiątkami dzwonów zahuczał mu w głębokościach czaszki. Ogłuszony zwalił się na ziemię, odruchowo dłońmi twarz zasłaniając.

Kto go wyciągnął z rowu i kiedy — nie pamiętał.

Odzyskał przytomność dopiero w lazarecie.

— Gdzie jestem?! — zawołał w przerażeniu, budząc się ze snu ciężkiego i daremnie próbując rozedrzeć mrok, który go pętał.

— W szpitalu... — odpowiedział obcy, gruby głos.

— W szpitalu?! Co się ze mną stało?!...

— Ot zwyczajnie: trafiło cię...

— Jaką mam ranę?...

— Nie lepszą i nie gorszą od innych...

— Mów po ludzku, do piorunów!! Czyś ty sanitarjusz?

— Tak! Nie szarp się, bo ci to na zdrowie nie wyjdzie! Każdy z początku szaleje, a potem godzi się ze swą dolą...

Nie słuchał tej filozoficznej pociechy. Raz wraz nerwowo uciskał skronie, tarmosił opatrunek i gładził przepaskę, aż myśl od wszystkich bólów ostrzejsza błyskawicą prawdy wryła mu się w mózg. Z tajników nieświadomości wypełzło wspomnienie lepkiej cieczy, spływającej po policzkach.

— Jezus Marja!! Straciłem oczy!!!... — krzyknął takim głosem, że bezradny sanitarjusz wezwał dwóch towarzyszy do pomocy.

Z rozpaczliwym szlochem opadł na poduszki, by wnet zerwać się, wić i tarzać na posłaniu.

— Litości!... — błagał: — dobijcie mnie!...

Żebrał o śmierć, jak o łaskę wyzwolenia: czekał na cios. Napróżno!.. Zmieniał więc ton, miotał najgroźniejsze, niepowstrzymane przekleństwa — i znów łkał żałośnie:

— Dobijcie mnie!...

Nie można go było uspokoić.

— Ślepiec!... ślepiec!... — powtarzał w obłędzie męki, strzępiąc na piersi koszulę, — ślepiec!!...

W tym stanie przywieziono go do naszego szpitala.

Po paru dniach podniecenie minęło, ustępując miejsca apatji. Leżał wyczerpany: o nic nie prosił, na nic się nie skarżył, najsłabszy jęk nie zbiegał z jego warg.

Miałam przy nim dyżur nocny.

Nie spał. Gorączkował dość silnie.

Podeszłam do niego i nachyliłam się, by zbadać puls. Drgnął.

— Kto to? — spytał szybko, chwytając mnie za rękę.

— Siostra, która pana pielęgnuje...

— Ach! czemu kłamiesz? — wyrzucał mi szorstko: — Szpital zawiadomił cię o mem zranieniu i zażądał twego natychmiastowego przyjazdu... Sądzisz, że mnie łatwo oszukać, bo mi wzrok odebrano? Mylisz się: patrzę na ciebie i widzę cię, widzę przez opatrunek!...

Milczałam: żadne przekonywania nie wyprowadziłyby go z błędu!

— Dobrze zrobiłaś, żeś przyjechała... — ciągnął dalej znacznie łagodniej. Głaskał mą rękę i, podniósłszy ją do ust, z wdzięcznością ucałował. — Jest ze mną bardzo źle... Tak!... tak!... Zdradziecki szrapnel!... Oczy wypłynęły... zostały krwawe dziury... Lepszy grób!... Jutro — pojutrze chyba skonam... Nie płacz!... Nic mi już nie żal... To ostatnia ma radość: patrzę jeszcze na ciebie, widzę cię, widzę przez opatrunek... twoje włosy, twą słodką twarz!... Daj mi drugą rękę!...

Spełniłam jego żądanie.

Pieścił me dłonie w cichem rozrzewnieniu, miękko, długo, miłośnie...

Usnął wreszcie.

O scenie tej nigdy z nim nie mówiłam.

W kilka miesięcy potem odwiedziłam go w instytucie dla ociemniałych. Poznał mnie odrazu i szczerze się ucieszył. Odłożył pospiesznie książkę, którą studjował — arkusze ze specjalnemi wypukłemi znakami — i uścisnął mi ręce.

Otrząsnął się ze zwykłej sztywności. Opowiadał dużo i chętnie: o swem zajęciu przed wyruszeniem w pole, o wrażeniach wojennych, o pierwszym okresie choroby i cierpliwem przezwyciężaniu zamiarów samobójczych.

— Na krawędzi mogiły wybrałem życie — i oto żyję w najzupełniejszych, nieprzeniknionych ciemnościach... — zakończył z przejmującym smutkiem, wnet jednak odpędził go energicznem zaprzeczeniem: — Najzupełniejszych? — Nie! bo i ślepcy często widzą wcale nie gorzej, niż normalni ludzie. Naprzykład przed chwilą, gdy Siostra otworzyła drzwi i powitała mnie od progu — ujrzałem ją. Ujrzałem!

Akcentował wyraz, który w jego ustach nie posiadał żadnej treści, chcąc przywrócić mu bezwzględną wartość.

Dla poparcia słów zaczął opisywać mą powierzchowność tak trafnie, że ogarnęło mnie przykre zdziwienie.

— W danym wypadku pomogło mi wiele podobieństwo Siostry do mojej żony, — analizował swą pracę wewnętrzną: — Siostra ma takie same, jak moja żona ruchy, głos i przedewszystkiem ręce...

W zgęszczonym cieniu owej strasznej nocy, którą przy nim spędziłam, zwolna jasną nicią rozwijał się przedemną zagmatwany wątek jego chorobliwego majaczenia: zrozumiałam je!

— Ale tylko pomogło, — zagłębiał się stopniowo w swe zawiłe, niepojętych zagadek duszy ludzkiej sięgające zagadnienie: — zauważyłem bowiem również dokładnie i różnice: żona jest szatynką, siostra — brunetką, żona — wysoka, Siostra — średniego wzrostu...

Zdumienie moje przechodziło w zabobonny lęk: siedząc naprzeciw niego i przysłuchując się ważkim, z niewzruszoną pewnością wypowiadanym dowodom, musiałam, pomimo swego krytycyzmu psychologicznego, poddawać się złudzeniu, że te puste oczodoły, których obraz zachowałam w pamięci, istotnie widzą!

— Lub też wczoraj, — skupiał się coraz bardziej w opanowującej go wszechwładnie myśli: — umarł tu nagle najstarszy z naszych kolegów, człowiek rzadko sympatyczny. Stał przy stole, wtem zachwiał się i jak kłoda runął na podłogę. Podbiegłem... Przykląkłem nad nim... Krótki, przelotny moment wystarczył, bym ujrzał jego drogie zastygające rysy... Gdybym mógł utrwalić w gipsie to, com widział, ani jeden szczegół w masce pośmiertnej towarzysza nie byłby zbyteczny, ani jednego nie brakłoby. Czy Siostra mi wierzy?

— Tak, ale... — odezwałam się dość niezdecydowanie.

Uśmiechnął się z pobłażliwą wyższością.

— Siostra ma oczy! — szepnął: — Nikt oczyma, przywykłemi patrzeć w słońce, nie przebije światła, wybłysłego z czarnej otchłani ślepoty!...

Postulaty Wydziału Kobiecego P. P. S. w sprawach miejskich.

I. Sprawy aprowizacji.

1) Udział fachowo uzdolnionych kobiet w delegacji przy Wydziale zaopatrywania z głosem decydującym, w zarządach składnic, oraz innych instytucyj rozdzielczych.

2) Wprowadzenie komitetów domowych, jako najniższej instancji rozdzielczej, mających nadto za zadanie walkę z lichwą mieszkaniową.

3) Udział kobiet w instytucjach kontroli środków żywności i regulowania warunków ich sprzedaży (kontrola hal, sklepów, drobnej sprzedaży ulicznej).

4) Wydanie przepisów obowiązujących o surogatach i falsyfikatach i ścisłe ich przestrzeganie.

5) Udział kobiet w kontroli miasta nad aprowizacją wszelkich kuchen miejskich, schronisk, ochron, domów wychowawczych, szpitali i innych zakładów opieki społecznej do czasu ich umiastowienia.

6) Natychmiastowe umiastowienie piekarń, jatek, mleczarń, artykułów opałowych i stopniowe — innych gałęzi zaopatrywania.

II. Sprawy mieszkaniowe.

1) Stopniowe umiastowienie wszelkich budynków, w pierwszym rzędzie tych, które służyć mogą celom użyteczności publicznej, lub naruszają zasady hygjeny i są niezgodne z racjonalnym planem miasta.

2) Wydanie przepisów budowlano - mieszkaniowych, odpowiadających interesom ludności pracującej, wymaganiom hygjeny i estetyki, z prawem przymusowego wywłaszczenia.

3) Zaspokojenie zapotrzebowania na mieszkania według miejscowych warunków w związku z odpowiednim rozwojem środków komunikacyjnych przez dostarczenie mieszkań różnego typu.

a) dla niestałej ludności pracującej (bez rodzin) z prawem najmu na doby, osobnych dla mężczyzn i kobiet, z najniezbędniejszem urządzeniem, kąpielami, pralnią, wspólną kuchnią, salą jadalną i czytelnią;

b) dla niestałej ludności, obarczonej rodziną, w warunkach jak wyżej i ponadto z ochronką i żłobkiem dla dzieci;

c) dla stałych mieszkańców miasta o typie przeważnie pawilonowym (domki z ogródkami dla jednej lub dwóch rodzin).

4) Walka ze spekulacją gruntami i mieszkaniami przez skupowanie parcel podmiejskich przez miasto na budowę domów mieszkalnych.

5) Koszty budowy tych domów ponosi miasto; opłata za najem nie powinna przewyższać ceny kosztów; w administracji i organizacji winni brać udział przedstawiciele ludności pracującej.

III. Sprawy wychowawcze i szkolne.

1) Zakładanie w dzielnicach robotniczych żłobków i ochron dziennych, w lokalach odpowiednio urządzonych pod względem hygjenicznym, z wykwalifikowanym personelem wychowawczym.

2) Zapewnienie wszystkim dzieciom, pozbawionym rodziny, lub całodziennej opieki w rodzinie, pomieszczenia w żłobkach, ochronkach, lub internatach miejskich.

3) Zapewnienie dzieciom w powyższych zakładach pożywienia na koszt miasta.

4) Jaknajszybsze urzeczywistnienie obowiązku szkolnego.

5) Przekształcenie istniejących szkół elementarnych na 7-mio klasowe szkoły powszechne.

6) Natychmiastowe zarezerwowanie odpowiednich placów, w celu stopniowego wznoszenia gmachów szkolnych na przedmieściach.

7) Natychmiastowe przejęcie gmachów rządowych szkolnych, dotąd służących innym celom.

8) Dostarczenie potrzebującej młodzieży szkolnej bezpłatnego pożywienia, odzieży i pomocy naukowych.

9) Kąpiele rzeczne i łaźnie dla wszystkich dzieci.

10) Zapewnienie we wszystkich instytucjach opieki nad dzieckiem, odpowiedniej opieki lekarskiej.

11) Zakładanie placów dla gier ruchowych, pozostających pod odpowiednim kierownictwem wychowawczem.

12) Zakładanie i subsydjowanie klubów, czytelń, bibljotek, kinematografów dla dzieci ulicy.

13) Zakładanie domów wychowawczych dla sierot.

14) Zakładanie szkół zawodowych i warsztatów dla dzieci.

15) Zakładanie dziennych szkół rzemieślniczych dla młodzieży, zatrudnionej w rzemiośle, handlu i przemyśle.

16) Przymusowa kontrola gospodarcza, wychowawcza i sanitarna wszelkich instytucyj opieki nad dziećmi, zarówno prywatnych, jak zakładanych przez organizacje społeczne, magistrat lub państwo.

17) Kolonje, półkolonje i sanatorja dla dzieci i młodzieży szkolnej.

IV. Sprawy kultury ludności pracującej.

1) Organizowanie, zakładanie i popieranie kursów dla analfabetów, kursów uzupełniających o zakresie szkół średnich, zawodowych, technicznych, handlowych i innych.

2) Subsydjowanie instytucyj oświatowych, zwłaszcza robotniczych.

3) Budowanie domów ludowych i teatrów na przedmieściach i w dzielnicach robotniczych; zarząd domów ludowych znajdować się winien w ręku organizacyj robotniczych.

4) Bezpłatne korzystanie z galeryj obrazów, muzeów, bibljotek i t. p.

5) Uprzystępnienie ludności pracującej korzystania z widowisk teatralnych, koncertów i odczytów.

6) Koncerty na placach miejskich i w ogrodach publicznych.

7) Udział przedstawicieli organizacyj robotniczych w sekcji kultury przy Radzie miejskiej.

V. Światło i komunikacja.

1) Dostarczanie taniego gazu, prądu elektrycznego, jako środków opałowych, oświetlenia i siły motorowej.

2) Dogodne i tanie środki komunikacji: tramwaje, koleje miejskie i podmiejskie o sieci dostatecznie rozgałęzionej.

VI. Opieka nad starcami i niezdolnymi do pracy.

1) Wydawanie starcom i niezdolnym do pracy zasiłków pieniężnych i w naturze bez pozbawiania ich praw obywatelskich, tytułem obowiązku, a nie jałmużny, dopóki system ubezpieczeniowy nie zostanie przeprowadzony drogą prawodawczą przez państwo.

2) Zasiłki muszą być dostateczne i przystosowane do potrzeb danego osobnika.

3) Domy dla starców i niezdolnych do pracy, pozbawionych opieki rodziny.

VII. Sprawy hygjeny i zdrowotności miasta i ludności.

1) Udział fachowo uzdolnionych kobiet w zarządzie wydziału sanitarnego i jego sekcjach.

2) Ulice i place:

a) Przeprowadzanie szerokich, racjonalnie położonych, zadrzewionych i dokładnie skanalizowanych ulic w dzielnicach najbardziej upośledzonych pod względem sanitarno-hygjenicznym. Miastu przysługuje prawo przymusowego wywłaszczania odpowiednich terytorjów w tym celu.

b) Oświetlanie, skanalizowanie i zabrukowanie ulic przedmieść na równi z ulicami śródmieścia.

c) Racjonalne usuwanie i zużytkowywanie nieczystości i odpadków przez rozszerzenie sieci kanalizacyjnej.

d) Dostateczna ilość klozetów ulicznych, studni i ogrzewaczy ulicznych w czasie mrozów.

e) Ulice i place miasta powinny być zadrzewiane wszędzie, gdzie szerokość ulic nie przedstawia ku temu przeszkody. Place winny nadto być zaopatrzone w fontanny i skwery.

3) Sanitarna inspekcja mieszkań i wszelkich budynków miejskich.

4) Sanitarna inspekcja miejsc i sposobu sprzedaży artykułów żywnościowych.

5) Racjonalnie urządzone łaźnie miejskie w dostatecznej ilości.

6) Dostateczna ilość szpitali dla dzieci i dorosłych oraz zakładów położniczych, odpowiadających wszelkim wymaganiom współczesnej medycyny.

7) W celu walki z gruźlicą i chorobami wenerycznemi winny być organizowane:

a) poradnie,

b) szpitale,

c) sanatorja,

d) kolonje dla ozdrowieńców gruźliczych.

8) Natychmiastowe zniesienie reglamentacji prostytucji i zamknięcie domów publicznych. Powołanie do życia specjalnej komisji przy udziale członkiń wydziału sanitarnego dla doraźnego zaopiekowania się losem prostytutek.

9) Sanitarno-lekarska opieka nad matką i dzieckiem.

a) Domy dla podrzutków podług systemu niemieckiego (matka ma prawo jawnie oddać dziecko, utrzymywać z niem stosunki i zabrać je po pewnym czasie).

b) Liczne filje „Kropli mleka", dostarczające racjonalnego pokarmu dla niemowląt.

c) Kliniki dla niemowląt.

d) Poradnie dla matek.

VIII. Miasto, jako pracodawca.

1) Powołanie do życia stałego urzędu pracy dla funkcjonarjuszy miejskich, w którego kompetencji będzie leżało ustalanie i regulowanie warunków płacy i pracy, ubezpieczeń, urlopów, translokacji, przyjmowania i wydalania pracowników instytucji miejskich.

2) W skład urzędu pracy dla funkcjonarjuszy miejskich powinni wchodzić przedstawiciele obydwu stron zainteresowanych — pracowników i magistratu — w równej ilości.

3) Przyznanie wszystkim pracowniczkom miejskim tych praw i świadczeń, które P. P. S. wystawia jako swe postulaty w Sejmie odnośnie do kobiet pracujących, — do czasu przeprowadzenia drogą prawodawczą ochrony pracy kobiet i ubezpieczenia matek przez państwo.

4) Kolonje letnie i sanatorja odpoczynkowe dla pracowników miejskich.

Jak książę Sapieha opiekuje się robotnikami polskiemi.

W okolicy Powązek istnieje punkt sanitarno-etapowy dla jeńców oraz robotników powracających z Niemiec. Zanim będą rozesłani w różne strony, jeńcy otrzymywać mają na punkcie: nocleg, trochę pożywienia, opiekę lekarską w razie choroby. Obecnie, jak mnie informowano, są na wykończeniu łaźnia, pralnia i odwszalnia, celem zapobieżenia szerzeniu się chorób, a zwłaszcza tyfusu plamistego. To dopiero będzie w przyszłości, dotychczas los powracających jest ciężki, zmuszeni są nocować na golej brudnej podłodze, brak elementarnych udogodnień. — Ludzie ci przywykli do okropnych warunków pobytu u Niemców, nie narzekają. Trudno, nie stać ubogi skarb polski na stworzenie lepszych warunków dla powracających. Tem dziwniejszem się wydaje, że nie brak środków na udogodnienia dla innej kategorji podróżnych, zjeżdżających na punkt etapowo-sanitarny. Oto: od 3 miesięcy zamieszkuje tam około 100 oficerów byłej armji rosyjskiej, którzy powrócili z niewoli niemieckiej. Panowie ci, nie kwapią się z powrotem do ojczyzny (ze strachu przed bolszewikami, czy dla innych powodów). Mieszkają wygodnie, w najlepszych barakach, mają łóżka, sienniki, nie tak jak nasi robotnicy i jeńcy - żołnierze; mają swoje wymagania, które są uwzględniane — spacerują i rozjeżdżają po Warszawie, wskrzeszając tradycje pierwszego roku wojny, gdy u nas panami się czuli. W tych dniach podobno przybędzie nowa partja tych gości.

Czem więc jest ów punkt etapowy, gdzie brak wszystkiego dla polskiego robotnika, wszystko zaś jest dla oficerów rosyjskich, najzupełniej w przepełnionej Warszawie zbytecznych.

Dlaczego się ich nie wyprawia natychmiast wraz z jeńcami żołnierzami do granicy rosyjskiej? Dla kogo i w jakim celu zbiera się tu u nas i hoduje ów „kwiat" rycerstwa rosyjskiego, który nie potrafił zwyciężać, ani walczyć z wrogiem, ani nawet zginąć z honorem, a tylko tłumnie szedł w niewolę.

Trudno uwierzyć, by rząd rosyjskich sowietów łożył na utrzymanie u nas tych darmozjadów — skąd więc, z jakich funduszów czerpie się środki na karmienie i obsłużenie tej zgrai?

Władze kompetentne powinnyby wdać się w te ciemne sprawy i jasnem postawieniem kwestji uspokoić opinję publiczną.

Dodać trzeba, że punkt na Powązkach urządzony jest przez Wydział opieki nad jeńcami, na czele którego stoi — ks. Eustachy Sapieha — ogólny zarząd jest w rękach jego osobistego sekretarza, „komisarza" p. Pawlikowskiego oraz dr. Juljana Śląskiego.

A może ci panowie coś o tych oficerach nam powiedzą?

Znaczenie organizacji służby folwarcznej.

Najważniejszym niewątpliwie działem gospodarstwa społecznego jest aprowizacja. Skomplikowany aparat aprowizacyjny musi działać sprawnie, każde zepsucie czy zahaczenie grozi nieobliczalnemi klęskami.

Sprawa ta, — ważna zawsze, — szczególnego znaczenia nabiera w chwilach przewrotów i przełomów, w chwilach zachwiania równowagi społecznej.

Aprowizacja to pięta Achillesowa każdej rewolucji, czego dowód najlepszy mamy w Rosji. Kwestja sprawnego zorganizowania aprowizacji, to w znacznej mierze kwestja zwycięstwa rewolucji.

Mówiąc o tych sprawach mimowoli zwracamy uwagę na wieś. Tam wytwarzają się w olbrzymiej ilości produkty spożywcze, tam leży bezwątpienia punkt ciężkości.

Rozwiązanie kwestji rolnej rozstrzyga pomyślnie całe zagadnienie.

Ale to właśnie jest rzeczą najtrudniejszą.

Wieś stanowi ten teren, który dotąd może najmniej poddawał się organizacyjnym wpływom socjalizmu. Na wsi widzimy, splątane w węzeł gordyjski najsprzeczniejsze interesy poszczególnych warstw społecznych.

Na wsi pokutuje jeszcze duch zaściankowości, duch ciasnego egoizmu, nie wykorzeniony jeszcze przez twórczą świadomość wspólnego wysiłku.

Na wsi wreszcie króluje ciemnota i zabobon.

Umiejętna agitacja księdza i dziedzica, dążących do utrzymania swych dóbr materjalnych, antyspołeczne tendencje zamożnego chłopa, dążącego jeno do powiększenia swego gruntu, obok zupełnego niewyrobienia społeczno - politycznego wiejskich mas robotniczych i małorolnych, wszystko to stanowi tło, na którem rozegrają się doniosłe momenty przewrotu.

Ten zespół warunków zewnętrznych odzwierciadla chyba dostatecznie trudność rozwiązania kwestji rolnej. Praktyka Rosji potwierdza wnioski wyprowadzone z tych teoretycznych przesłanek.

W chwili wybuchu śpiąca dotąd nieświadoma masa zrywa się do akcji, a ponieważ nie stać jej na czyn zbiorowej twórczości, rzuca się na wszystko w szale bezmyślnego niszczenia.

W odmęcie anarchji zatapia owoce społecznej rewolucji.

A potem z tego anarchistycznego chaosu wyłaniają się nowe kształty, nie wiele mające wspólnego z socjalizmem, a noszące znamiona tworzenia się nowej burżuazji.

Nagłe zaburzenia ustępują miejsca przewlekłemu przesileniu, stanowi chronicznych niedomagań i zatargów.

A produkcja upada w sposób niebywały. Miastom grozi wygłodzenie, a ponieważ dowóz z zewnątrz odcięty — więc poprostu i śmierć głodowa.

W tak ponurych barwach przedstawia się przyszłość, jeśli wybuch rewolucyjny zastanie masy ludności wiejskiej nieprzygotowane, jeśli przewrotem na wsi nie pokieruje ręka rewolucjonistów, lecz przypadkowi prowodyrzy, grający na najniższych instynktach tłumu.

I dlatego śmiało powiedzieć możemy, że pomyślne rozwiązanie tej sprawy w Polsce zależy od okresu przygotowawczego.

Zależy od tego, czy zdołamy opanować żywiołowe siły, czy potrafimy zaprząc je do pracy twórczej.

A można dokonać tego tylko przez silną i sprężystą organizację. Dziś każdy ośrodek robotniczy na wsi ma za zadanie skupienie obok siebie tych mas szerokich, co to dziś już niezadowolone z dotychczasowego stanu rzeczy szukają nowych dróg.

Dziś wiejski lud roboczy garnie się do szeregów.

I dziś zadaniem świadomego rewolucjonisty jest moment ten podchwycić i stworzyć z rozkołysanych, burzących się tłumów organizacyjną karną potęgę. Przez komitety folwarczne musimy dotrzeć wszędzie tam, gdzie znajduje się proletarjat wiejski, musimy ująć w organizacyjne szeregi cały kraj, aż do najodleglejszych zakątków. Komitety folwarczne to nietylko najniższe komórki wielkiej organizacji proletarjackiej, ale także i przedewszystkiem posiadają one olbrzymie znaczenie wychowawcze.

Proletarjusz rolny przyzwyczaja się już dziś za ich pośrednictwem do zorganizowanej wspólnej twórczości, do wyłaniania z biernej gromady, co szła dotąd bezradnie i bezładnie, świadomych kierowników i przywódców. Uczy się za ich pośrednictwem masa robotnicza wsi kontroli nad swymi wybrańcami, zbliska czuwa nad swemi własnemi sprawami, zmuszając do odpowiedzialności tych, których do załatwienia tych spraw wyłoniła.

Jest to szkoła o kolosalnym znaczeniu, która zdolna jest w krótkim czasie przekształcić do gruntu psychikę mas.

Z biernych niewolników — stwarza wolnych i świadomych obywateli. Z zahukanych istot niezdolnych do wspólnego czynu, niezdolnych nawet do zrozumienia tej siły, jaką daje zjednoczenie we wspólnych szeregach — stwarza świadomą zorganizowaną potęgę, której nic nie będzie w stanie się przeciwstawić, potęgę zorganizowanego ludu.

Przez związki zawodowe musimy scentralizować miljonowe masy, ujednostajnić ich żądania, przyzwyczaić do zgodnej organizacyjnej akcji w wielkim zespole.

Jak kolosalne znaczenie mają związki zawodowe rolne, jako siła ekonomiczna, tego dość chyba przekonywującym dowodem są te rezultaty, które już zostały osiągnięte, mimo cząstkowego, niezupełnego rozwoju organizacji.

Zorganizowany w jednym olbrzymim związku zawodowym proletarjusz wiejski to siła, przed którą ustąpi obszarnik i kapitalista, ba zadrży nawet rząd burżuazyjny.

Przez kluby robotnicze, uniwersytety ludowe, musimy stworzyć na wsi zaczątki nowej społecznej kultury, nowego wolnego życia. Muszą dotrzeć tędy do mas szerokich wielkie hasła wspólnej socjalistycznej twórczości.

Trzeba przeorać urodzajny, choć zapuszczony grunt duszy wieśniaka. I wszystkiego tego dokonać musimy.

Czas nagli.

Kazimiera.

Towarzysz Bolesław Iwiński.

Echem bolesnym odbije się w sercach wszystkich, którzy go znali, wieść o jego śmierci. Zwłaszcza tych, którzy się z nim zetknęli w burzy rewolucji na Ukrainie, w dniach doli i niedoli tamecznego polskiego ruchu socjalistycznego. Towarzysz Iwiński był członkiem „lewicy" i zdecydowanym naszym przeciwnikiem. Jednak był to przeciwnik uczciwy. Uczciwość cechowała jego wystąpienia polemiczne tak, jak uczciwość i bezgraniczne oddanie idei socjalistycznej były mu właściwe w całej działalności. Te cechy jego uwypukliły się zwłaszcza w chwili niezmiernie dla socjalistów polskich na Ukrainie odpowiedzialnej, w chwili przewrotu bolszewickiego. Zbyt świeże są to dzieje, by je tu rozpamiętywać, jednak sądzę, że każdy, kto je zna, kto czuł na sobie brzemię odpowiedzialności za swój w nich współudział, najlepsze o Iwińskim zachował wspomnienie.

Drogę do kraju przegrodziło mu hetmańskie, a później niemieckie więzienie. Przybył wreszcie, stanął wraz ze swojem stronnictwem w szeregach nam wrogich, jednak i tu był przeciwnikiem uczciwym.

Lata tułacze, lata twardej doli inteligenta-partyjnika podkopały mu zdrowie. Nie przetrzymał choroby — zginął, nie doczekawszy tych dni zwycięstwa, które dla proletarjatu polskiego nadejść muszą.

Cześć jego pamięci.

Wł. Z.

Wiktor Gomulicki.

Wczoraj umarł Wiktor Gomulicki, jeden z wybitnych pisarzy odchodzącego pokolenia. Ur. w r. 1850, studjował prawo. Potem zaczął od tworzenia drobniejszych poezyj, aż wreszcie oddał się zupełnie pracy pisarskiej, jako dziennikarz, esteta, tłómacz, poeta i twórca nowel. Pracował wytrwale i pisał niemal do ostatniej chwili. Jeszcze w roku przeszłym wydał książkę o Warszawie i jej pięknościach. W jednym z najbliższych n-rów poświęcimy zmarłemu obszerniejsze wspomnienia.

Mały feljeton.

Jak to rabini wybrali Trąmpczyńskiego na marszałka.

(Obrazek sejmowy).

Po pierwszem głosowaniu na marszałka sejmowego powstał wśród narodowej reakcji popłoch. Witos otrzymał 144 gł., Trąmpczyński 128, Ostachowski 25. A nuż Blizińczycy uprą się i powtórnie będą głosowali na Ostachowskiego, a może nawet część ich odda głosy na Witosa. Głosowanie drugie znowu może nie dać wyniku, albo nawet dać zwycięstwo Witosowi. Trzeba bodaj dwóch, trzech głosów. Wtedy oczy menerów „narodowych“ zwróciły się odruchowo na koniec sali sejmowej, gdzie siedzą dwaj rabini: dr. Thon i Perlmutter. Jeden z czarną brodą, drugi z białą, wspaniałą, po pas.

Najpierw jednak trzeba się było jeszcze raz upewnić, że głosy, które padły na Ostachowskiego, pójdą za Trąmpczyńskim. Arcybiskup Teodorowicz wezwał do siebie ks. Blizińskiego.

— Ja nakazałem, ale nuż chłopy zdradzą? Nuż opęta ich ten — Okoń?

— Ach ten Okoń, ten Okoń! — zgrzytnął zębami purpurat kościoła i nerwowo poprawił czerwoną myckę na głowie.

— Zawołaj tu Ostachowskiego!

Stanął przed arcybiskupem ten gala-chłop, ustrojony w sukmanę białą, wysoki, zdrów, odpasiony, jak ów brysio z mickiewiczowskiej bajki — prawdziwie pański chłop.

— Będziesz mi posłuszny?!—rzekł do niego łaskawie arcybiskup.

— Dopraszam łaski księdza arcybiskupa— skłonił się do nóg Ostachowski, chytrze mrugnąwszy okiem. — Ja ta pewniak, ino coby tamte juchy... Ciągiem im pachnie dym z księżej parafji... niby te majątki kościelne i pokościelne!..

— Nie bluźnij! — syknął nań arcybiskup.

— Ja ta nic, ino te juchy... psiekrwie!...

— Cicho! nie kalaj ust! Idź do nich, upewnij się!

Ostachowski podrapał się w głowę, pocałował arcybiskupa w kolano i poszedł do swych dwudziestu pięciu owieczek.

Wtedy arcybiskup odsapnął i błysnął okiem na Korfantego.

— Co?

— Niema rady! — szepnął Korfanty, mocno stropiony od chwili, gdy dostał po łapie od klubu socjalistycznego za swój łobuzerski wyrwas z zachwalaniem Trąmpczyńskiego.

— Zawołaj mi tu tych Żydów.-

Korfanty pobiegł, ale prędko jakoś wrócił z kwaśną miną.

Perlmutter powiedział, że nie ma czasu. Kto ma do niego interes, niech do niego przyjdzie.

Arcybiskup podniósł oczy do nieba, westchnął i rzekł: — Dla ciebie, ojczyzno miła!— Poczem dodał: — chodźmy!

Gdy się zbliżyli do rabinów, Perlmutter, gładząc swoją siwą, patrjarchalną brodę, udawał, że posłów nie widzi. Arcybiskup i poznański agitator stali chwilę, aż nareszcie rabin odwrócił swą kapłańską twarz i rzekł:

— Nu?

— Panie rabinie! Ojczyzna w niebezpieczeństwie — rzekł Korfanty!

— Ojczyzna, ojczyzna! — rzekł zgryźliwie rabin. Ja rozumiem, ale za co wy naszych Żydków bijecie w tej ojczyźnie?

— Kto ich tam bije?!

— Kto ich bije? Żołnierz bije, żandarm bije, chłop bije, pan bije — a najbardziej to ksiądz bije! — zerknąwszy złośliwie okiem na arcybiskupa, rzekł Thon.

— Gdy wasze Żydki będą w wojsku, to i oni będą bić — uczynił dyplomatyczną uwagę ks. arcybiskup.

Obaj rabini zrozumiawszy, spochmurnieli.

— Panie rabinie — zaczął Korfanty.

— Nu, ja nic nie wiem, ja panu nic obiecywać nie będę...

— Zlituj się! — jęknął Korfanty. — Wasze dwa głosy są nam do zarżnięcia potrzebne, bez nich nie będzie większości.

— Nu, ja wiem. Ja to już dawno obliczył i dlatego dałem białą kartkę — rzekł Perlmutter patrjarchalnie, gładząc swą patrjarchalną brodę.

— Mój rebbe! — zawołał błagalnie Korfanty — za dwie minuty rozpoczną się wybory — i, nachyliwszy się do rabina, cmoknął go w brodę.

— A co będzie z komisjami?

— Dopuścimy was.

— A z tym wojskiem — wedle uważnia-nia?

— Wejdziecie tam, rebbe, ja wam słowo daję.

— Nu, nu! — Thon — a co ty na to?

Thon tylko kiwał brodą na znak zgody.

Ks. arcybiskup i poseł Korfanty, serdecznie ściskając dłonie rabinów, odeszli.

I tak stało się, że Trąmpczyński został wybrany na marszałka z łaski rabinów żydowskich.

Zysław.

Kronika polityczna.

(P. A. T.). Wczoraj przejechali przez Kraków w drodze z Paryża do Lwowa posłowie: dr. Adam i dr. Dubanowicz. Poseł Adam w wywiadzie z „Illustrowanym Dziennikiem Polskim“ oznajmił, że dnia 10 lutego Wilson przyjął delegację polską złożoną z profesorów: Siedleckiego i Strońskiego z Krakowa i Czekanowskiego i Romera ze Lwowa. Delegację prowadził Dmowski. Siedlecki wręczył Wilsonowi dyplom honorowy uniwersytetu Jagiellońskiego. Dyplom kończy się porównaniem między Kopernikiem, który zaprowadził ład na niebie a Wilsonem, po którym świat spodziewa się zaprowadzenia ładu na ziemi. W przemówieniu prez. Wilsona uderzało to, że wskazał naukę niemiecką jako zarażoną materjalizmem. Następnie delegacja w tym samym składzie pod wodzą Piltza udała się do p. Clemenceau. Dyplom wręczył Siedlecki. Clemenceau serdecznie podziękował za tak wysokie odznaczenie, poczem mówił o swoich osobistych wspomnieniach o Polsce.

W sprawie powrotu armji Hallera dr. Adam podał do wiadomości, że marszałek Foch już raz przed miesiącem przy przedłużeniu rozejmu z Niemcami wystąpił z żądaniem przeprowadzenia tych wojsk do kraju, wówczas jednak przy targach ustąpił. Żądanie to ponowiła obecnie Rada Wojenna ententy, która obradowywała w Paryżu od piątku, tym razem ententa stawia to żądanie bardzo ostro. Według zgodnej opinji ententa ma dnia 17-go lutego postawić Niemcom następujące warunki rozejmu: Oddanie 2/3 części materjału wojennego, kontrola nad całym przemysłem wojennym, zredukowanie wojska do liczby potrzebnej w celu utrzymania porządku w kraju, oddanie kolei Gdańsk — Toruń dla transportu wojsk, amunicji i żywności do Polski.

Poseł Adam podał dalej do wiadomości, że przed 2 tygodniami Dmowski przedłożył całe zagadnienie granic polskich konferencji z 10-iu. Dmowski referował od g. 10-ej do 1-ej i od 4-ej do 6-ej. Sprawę napadu Czechów na Śląsk również przedłożył Dmowski konferencji z 10-u.

Do komitetu polskiego w Paryżu weszli w ostatnim tygodniu: Włodzimierz Tetmajer i Mikołaj hr. Rey, jako delegaci ludowców, dr. Dłuski, dr. Sokolnicki i dr. Sujkowski, jako delegaci Naczelnika Piłsudskiego. Wreszcie Joachim Bartoszewicz z Rusi i hr. Łubieński z Litwy.

Koniec Białorusi.

Republika białoruska rozpadła się. Tak przynajmniej doniosły gazety. Wschodnia jej część: Mohilewszczyzna i Witebszczyzna odeszły na łono Wielkorosji; Mińszczyzna została przyłączona do „sowieckiej“ republiki litewskiej.

Jeden z narodów, który po tyloletniej niewoli próbował obudzić się do samodzielnego życia państwowego, musiał znowu chociażby na pewien czas, pożegnać się z myślą o niepodległości. Nie należy przeceniać samopoczucia odrębności narodowej na Białej Rusi. Klasy wyższe, a również inteligencja, są rosyjskie, polskie lub żydowskie, proletarjatu miejskiego białoruskiego jest bardzo mało. Niema tam wogóle wielkiego przemysłu, a nieliczni robotnicy są albo Żydami, albo Rosjanami, albo Polakami. Naród białoruski jest identyczny z ludnością wiejską, bardzo jeszcze ciemną i niewyrobioną pod żadnym względem. Rusyfikowały ją wojsko, cerkiew i nieliczne zresztą szkoły. Katolicka część Białorusinów, stanowiąca znaczną ich mniejszość, ciąży ku polskości. Mimo to poczucie odrębności narodowej rosło i musiało się rozwijać w miarę, jak kultura przedzierała się na wieś, przestając być monopolem klas posiadających.

Tłumiony brutalnie przez carat ruch białoruski, podniósł głowę z wybuchem rewolucji rosyjskiej. Stosunek kadetów, jak również umiarkowanie nastrojonych socjalistów nie był mu przychylny. Rewolucja rosyjska pod względem narodowym żadnych ulg Białorusi nie przyniosła. Nawet w szkołach ludowych język rosyjski pozostał wykładowym. Ogólna wolność zebrań i prasy umożliwiła jednak rozwinięcie szerszej agitacji białoruskiej.

Nieprzychylnie na nią oddziaływało położenie w pobliżu frontu. Mohilów był siedzibą głównej kwatery rosyjskiej, Mińsk — sztabu frontu zachodniego. Cały kraj był wprost zalany wojskiem, urzędnikami i pomocniczymi oddziałami. Wobec wielkiej roli, jaką grało wojsko w rewolucji rosyjskiej, głos białoruskiego ludu wiejskiego ginął wprost w odmęcie wypadków.

Trudno przesądzać, za kim i za czem wypowiedziałby się lud białoruski. Czy za niepodległą republiką białoruską, czy za łącznością z Rosją lub Polską, bo nie dano mu się wypowiedzieć.

Po listopadowem zwycięstwie bolszewickiem i ogłoszeniu zasady prawa stanowienia o sobie narodów, aż do zupełnego oderwania się od Rosji, były robione próby założenia niepodległego państwa.

Zwołany w tym celu zjazd białoruski nie mógł nic zrobić, rozpędzili go bowiem brutalnie bolszewicy. Później pod opieką Niemców zaczęła się tworzyć „oszwabka“ (ersatz) państwa białoruskiego. Co to mogło być, łatwo sobie przedstawić.

U bolszewików zaszła tymczasem zmiana poglądów na prawo narodów do stanowienia o własnym losie. Gdy kroczyli ku władzy, gdy ją nawet posiedli, ale nie byli dostatecznie silni, by ją utrzymać, zależało im na utrzymaniu narodów podbitych przez Rosję, po swojej stronie. Przyszło im to względnie łatwo, bo poprzednie rządy tymczasowe swoją skrajnie centralistyczną polityką ściągały na siebie powszechną niechęć, a nawet nienawiść wśród nierosyjskich narodowości.

Sytuacja później uległa zmianie. Dziś niema w Rosji już mowy o niczem podobnem. Istnieje tylko racja stanu, podyktowana zupełnie analogicznymi względami, co i burżuazyjny imperjalizm. Rosji potrzebna jest nafta, więc Baku musi być rosyjskie, dla jakichś innych ekonomicznych względów dzieli się Białoruś pomiędzy Wielkorosją a niby sfederowaną z nią w rzeczywistości okupowaną Litwę.

Nie pierwszy to zresztą podział dokonany przez socjalistycznych imperjalistów rosyjskich, którzy pod względem rozporządzania się losem narodów, mogą śmiało konkurować ze słynnym kongresem wiedeńskim. Podobny „majstersztyk“ został dokonany rok temu na Ukrainie. Stworzono wtedy republikę doniecką, do której przyłączono gubernję Charkowską.

Z Białorusią postąpiono sobie jeszcze bezceremonjalniej, bo nie zadowolono się obcięciem jakiejś większej, lub mniejszej części kraju, lecz wprost ją podzielono. O ile wiemy, bolszewicy do dziś dnia stoją na stanowisku wszechwładzy „sowietów“. Dotychczas nie wiemy jeszcze jakoś nic o zjeździe Rad robotniczych i włościańskich Białorusi, któryby, zgodnie z teorją bolszewicką, miał prawo decydować o losie kraju. Nawet więc zwyczajnym wymaganiom przyzwoitości nie stało się zadość. Poprostu komisarze, których nikt nie wybierał, lecz mianowani rządem białoruskim przez rząd moskiewski, zadecydowali o losach kraju, a może dla pozoru zapytali się mińskiej Rady, w której, zgodnie z charakterem tego miasta, niema zapewne ani jednego Białorusina.

Do czego prowadzi podobna taktyka, nietrudno sobie wyobrazić. Bolszewicy chcą iść na zachód z hasłem rewolucji socjalnej. Nikt inny, jak oni, przez swą nierozumną taktykę w stosunku do poszczególnych narodów, nie szkodzi więcej przewrotowi społecznemu Europy. Pod hasłem bowiem rewolucji socjalnej niosą zabór i rządy nasłanych komisarzy.

W. K.

Zabór Ukrainy.

Prezydjum Moskiewskiego Sowietu delegatów robotniczych i Czerwonej Armji wydało odezwę: „Do wszystkich robotników Moskwy i członków Sowietów okręgowych, związków zawodowych oraz komitetów fabrycznych“. W odezwie tej, wydanej z powodu zwycięstw nad wojskami Petlury, władze sowieckie obwieszczają tryumf i wyrażają radość z powodu, że dostały im się w ręce obfite zapasy produktów spożywczych na Ukrainie. Czytamy w tej odezwie co następuje: „Tryumf powstania włościan na Ukrainie i zaprowadzenie władzy Sowietów otwiera drogę ratunku dla robotników i pracujących mas Rosji — od głodu i stagnacji gospodarczej. Ukraińska Armja Czerwona — robotników i biednych włościan — odebrała od miejscowych właścicieli ziemskich, niemieckich imperjalistów, „kułaków“ i burżuazji olbrzymie zapasy chleba, mięsa, tłuszczów, cukru, soli, furażu, węgla i wogóle tego wszystkiego, bez czego ludność miast naszych umiera z głodu, marznie i choruje. Zapasy produktów obliczane są na dziesiątki miljonów pudów. W zapasach tych leży nasze zbawienie, zbawienie naszych rodzin, zbawienie całej naszej sprawy, rewolucji proletarjackiej. Zapasy te należy zrachować i zgromadzić do jednego miejsca“. Odezwa wzywa uświadomionych bolszewików, ażeby dopomogli urzędnikom kolejowym w dokonaniu tej pracy.

Jadwiga Gulińska.

Parę refleksji o zaborze pruskim*)

W krytycznych chwilach życia narodowego występują zwykle na jaw — jak wysypka na skórę — także i te wszystkie trujące jady, które krążyły dotąd niewidzialnie w jego żyłach. Aby zrozumieć dzisiejszy zabór pruski, trzeba najprzód uprzytomnić sobie grunt, z jakiego cała jego psychika narodowa wyrosła.

Zabór pruski, najmniejszy liczebnie, a przyłączony do centralistycznego, najsprawniejszego z państw zaborczych, znalazł się odrazu w warunkach, w których nie było wcale rzeczą łatwą nie upaść na duchu i uratować z pokolenia w pokolenie wiarę w odzyskanie politycznej niezależności. System pruski, dążący, tak samo jak rosyjski, do wynarodowienia, i tak samo uważający dzielnice polskie za teren eksploatacji dla narodowości panującej w państwie, czynił od samego początku spustoszenia większe, niżby się to na oko wydać mogło. Właśnie w tych okresach, gdy unikał szykan i kłucia szpilkami, działał zwolna, ale pewnie. Wszystko co było słabsze w organiźmie narodowym, odpadało od niego, że tak powiem, bez bólu, bez świadomości utraty. Wszystko co wchodziło w bliższy kontakt z niemczyzną — kresy, wychodźctwo, sfera wspólnych interesów poszczególnych warstw ludności, niemczyzną nasiąkało w mniejszym lub większym stopniu — od oddziaływania kulturalnego począwszy, aż do zupełnego rozpłynięcia się w niemieckim morzu. Główna masa narodu pozostawała nietkniętą wprawdzie— ale i nieubezpieczoną. Powstanie poznańskie i cały ruch 46—48 roku, zasilony bardzo znacznie żywiołami emigracyjnemi z reszty Polski, o silnym w początkach podkładzie socjalnym, był ostatnim wysiłkiem Wielkopolski w kierunku polityki niepodległościowej.

Jeżeli już przedtem nie brak było rozkładu politycznej myśli polskiej, jeżeli przekleństwem samego powstania był niejasny stosunek do rządu, spowodowany przez żywioły, które później zwały się ugodowemi, to po upadku powstania jesteśmy świadkami szybko dążącej naprzód likwidacji polityki niepodległościowej, jako takiej, a jednocześnie pierwszego objawu występującej na jej miejsce tendencji panslawistycznej (z Rosją na czele), z programem wewnętrznych narodowych swobód. Ciekawe pod tym względem posiadamy świadectwo w mowie Erazma Stablewskiego, wygłoszonej w r. 1849 w sejmie pruskim. Całkiem wyraźnie sformułowaną jest tam myśl, że jeżeli rząd pruski odmówi Polakom swobód żądanych, wtedy przypomną sobie, iż są nietylko Polakami, lecz i Słowianami. „Zespolimy się ze Słowiańszczyzną, znajdziemy poszanowanie i sprawiedliwość u tych, których wy barbarzyńcami zowiecie“. Czy słów tych nie słyszy się już wtedy tak, jak gdyby Polacy poza granicami Prus nie mieli, jako tacy, żadnych do załatwienia rachunków — i żadnych pragnień, prócz „sprawiedliwości“ od wroga?

W powstaniu 63 roku Wielkopolanie biorą jeszcze jako jednostki udział — ale byli to ostatni już Mohikanie. „Ofiary w majątkach i ludziach“ — mówi współczesny nam pisarz wielkopolski, Rakowski, „poniesiono chętnie w poczuciu tego, że są idee, dla których trzeba robić ofiary, choć bezpłodne“. W rzeczywistości, żałuje się dotąd tych ofiar, co jest z pewnością daleko słuszniejsze, gdy się je za bezpłodne uważa.

Wielki zabór rosyjski, ucierpiał oczywiście tysiąckroć więcej i musiał przytem wytrzymać dziką i okrutną zemstę caratu, ale przez ten wysiłek właśnie, przez udział w nim tak znacznej części społeczeństwa, przechowało się w nim silniejsze poczucie prawa do wolności, uratowaną została od zupełnego zaniku owa najcenniejsza komórka organizmu narodowego przekazująca życie na pokolenie następne,— żywa tradycja walki o narodową niepodległość. Poczucie konieczności prowadzenia jej znowu i osiągnięcia celu za wszelką cenę, nie wygasło też nigdy w dwóch następnych pokoleniach — i dziś istnieniem Legjonów, które pozostaną nazawsze ideową zasługą Królestwa — składają nam na to świadectwo.

Inaczej w małej Wielkopolsce. Tam już rok 48 wywołał nie przejściową, ale trwałą i wszystkie warstwy obejmującą reakcję przeciw walce zbrojnej, jako takiej, a rok 63 w Królestwie zniszczył ostatecznie nietylko zaufanie w jej skuteczność, ale i wiarę w odzyskanie niepodległości wogóle. Przestawszy wierzyć, przestano zwolna i pragnąć z tą siłą woli, która zdolna jest stwarzać czyny.

Wstąpiwszy raz na tę pochyłą drogę, myśl polityczna zaboru pruskiego straciła przez to samo istotny związek z najważniejszym źródłem życia narodu podbitego — i zaczęła prędko usychać... To, a nie co innego, było i jest przyczyną braku wszelkiej istotnej politycznej akcji w zaborze pruskim. Dla narodu bowiem, który jak polski, utracił byt państwowy, polityczną jest tylko taka akcja, w założeniu której, przyczynowo, jako cel właściwy i ostateczny, widnieje odzyskanie tegoż bytu. I gdyby cel wskazany nie miał w danym miejscu i czasie, przy danych warunkach żadnych widoków do osiągnięcia, nie wolno go przecież nigdy z oczu tracić i zamieniać na inny. Bez niego bowiem, bez wiary w jego osiągalność, wciąż podsycanej własnym, celowym wysiłkiem — wszelka praca publiczna narodowa, pozbawiona jest przyszłości i właściwego sensu, usycha tak jak łodyga, oderwana od korzenia swego... Nie ukazując bowiem narodowi żadnych innych celów nad konserwowanie tego, co pozostało z przeszłości, bez określonych dążeń na przyszłść, ani zadań na dzień dzisiejszy — tylko się balsamuje niejako przed czasem żywą jeszcze duszę narodu, lub zatruwa jej żywotne soki produktami zatrzymanego w biegu potoku życiowego.

(c. d. n.)

*) Rzecz ta pisana była w r. 1915—1916, ale i dziś zachowuje pewną wartość, jako rzeczowe wyjaśnienie polityki burżuazji poznańskiej. (Red).

Kronika sejmowa.

(Z Komisji konstytucyjnej).

Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie komisji konstytucyjnej. Prezydjum tymczasowe stanowili: przewodniczący — pos. Seyda (N. D.), zastępca — pos. Rataj (PSL), sekretarz— tow. Niedziałkowski (PPS). Po sprawdzeniu mandatów. członków komisji okazało się, że kluby wysłały zadużo swych przedstawicieli — w sumie bowiem członków komisji naliczono 31, kiedy powinno być 30. Po obliczeniu stwierdzono, że wysłano zadużo przedstawicieli z klubu N. D., PSL i „Piasta". Ostatecznie zdecydowano, że frakcje powyższe zmniejszą przedstawicielstwa swe o 1 posła. Klucz partyjny przedstawia się zatem jak następuje: klub L-N (N-D) 10, PSL — 6, Piastowcy — 4, PPS — 3, Polskie Zjednoczenie Ludowe — 3, NZR — 2 (dodano tej grupie, jakonajliczniejszej z pomniejszych 1 mandat), klub Pracy konstytucyjnej 1 (konserwatyści i demokraci galicyjscy). Razem 29 posłów. **Mandat 30 nie, obsadzony, oddano na wniosek L-N (ND) partjom żydowskim.** Błąd przy obliczaniu pierwotnem, popełniony przez narodowych demokratów na ich korzyść, wyzyskano teraz na korzyść Żydów. Endecy wypełnili teraz umowę, zawartą z stronnictwami żydowskiemi przy wyborze marszałka. Jak bowiem pisaliśmy, wzamian za głosy żydowskie, które padły na posła Trąmpczyńskiego, endecy przyrzekli Żydom 2 mandaty w dwóch komisjach. W porannym numerze wczorajszym „Robotnika" pisaliśmy, że endecy obiecali posłom żydowskim jeden z mandatów w komisji konstytucyjnej. Wczoraj zaś po południu wiadomość, przez nas podana, stała się faktem.

Posiedzenie wczorajsze komisji konstytucyjnej odbyć się jednak nie mogło, ponieważ bez zgody swych klubów przedstawiciele grup poselskich, które zadużo delegowały swych przedstawicieli, nie mogli samodzielnie zdecydować, kto z nich ma ustąpić z komisji.

W skład komisji konstytucyjnej z ramienia związku PPS. wchodzą tow. tow.: I. Daszyński, Z. Marek i M. Niedziałkowski; z ramienia N-L (reakcjoniści) większość endeków najwybitniejszych, a mianowicie: arc. Teodorowicz, W. Korfanty, hrabia Skarbek, St. Grabski, Wł. Seydá, Tarnowski, H. Radziszewski, A. Stychel, Ad. Sułigowski i Ad. Cieśla. Z PSL: Osiecki Kosmowska, Bagiński, Rataj, Tabor, Erdman i Putek. Piastowcy — pp. dr. Fr. Bardel, dr. Wł. Kiernik, Wł. Grządzielski, J. Rajski, Ant. Gałka. Polskie Zjednoczenie Ludowe — pp.: X. St Dziennicki, Witold Kamieniecki i Antoni Matakiewicz. Nar. Związek Robotniczy — pos. L. Waszkiewicz.

Po oficjalnej części posiedzenia zastanawiano się, jakie materjały będą potrzebne komisji do rozpatrzenia sprawy dziś najaktualniejszej — dopuszczenia do Sejmu mianowańców. Na pytanie zwrócone przez endeków pod adresem naszych towarzyszy, jakie materjały ci osatni życzyliby sobie otrzymać, odpowiedziano: że

„te materjały, które są niezbędne, aby dowieść, że „uzasadnienie" wniosku p. Korfantego je' istotnie słuszne. Ponieważ p. Korfanty w uzasadnieniu dowodzi, że wybory do N. R. L. były powszechne, tajne, równe i bezpośrednie, potrzebne są przedewszystkiem protokuły wszystkich wieców, na których odbywały się wybory do Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu. Pozatem skład osobisty członków tej rady i podział partyjny członków, Stosunek wogóle partyj. Statystyka głosów padłych w Poznańskiem w r. 1912 (ostatnie wybory do parlamentu niemieckiego) na listy polskie i t. d. i t. d.

Podobne materjały powinny być przedstawione do wniosku tow. Bobrowskiego i księdza Lutosławskiego.

***

Według dotychczasowych obliczeń siła poszczególnych poselskich związków sejmowych począwszy od skrajnej lewicy, przedstawia się jak następuje:

Związek polskich posłów socjalistycznych — 32 głosów; związek poselski Polskiego Stronnictwa Ludowego — 62 głosy; grupa Stapińskiego — 7 głosów; grupa Piastowców — 42 głosy; Narodowy zw. rob. — 16 głosów; Polskie Zjednoczenie Ludowe (ks. Bliziński) — 26 głosów; Klub Pracy konstytucyjnej — 12 głosów; grupa ludowo-narodowa (N. D.) — 109 głosów; dzicy — 9 głosów; stronnictwa żydowskie — 9 głosów.

Wojna polsko-niemiecka.

Poznań, 15 lutego.

(P. A. T.). Komunikat wojskowy 15 lutego: Front północny: Od Nowej Wsi aż do Nakła ożywiona działalność artylerji niemieckiej. Nasza artylerja ostrzeliwała dworzec w Nakle z dobrym skutkiem. Czarnków i Romanowo bombardował nieprzyjaciel ciężką artylerją i minami. Silny atak niemiecki na Walkowice odparto zupełnie. Zresztą tylko utarczki patroli. Zdobyto jeden samolot i 4 wozy amunicji. Front Zachodni: Kamienną i Nową Wieś ostrzeliwała artylerja niemiecka. Ponowne ataki nieprzyjacielskie na Kopanicę i pod Wielkim Grójcem rozbiły się zupełnie w naszym ogniu zaporowym. Trzymamy na tym odcinku wszędzie obronną linję jezior i kanałów Obry. Pod Marjanowem odpędzono patrol niemiecki. Front południowy: Pod Lesznem zwykła działalność artylerji. Kawcze zaatakował nieprzyjaciel dwiema kompanjami i zdołał wtargnąć do wsi. Natychmiastowy nasz kontratak wyrzucił go ze wsi. Artylerja niemiecka ostrzeliwała Miejską Górę, Żołędzice, Niemarzyn i Pierzyce. Przy utarczkach patroli w Rawickiem zdobyto jeden kulomiot. Ostrów ostrzeliwali lotnicy niemieccy z kulomiotów, rzucili także bombę na tor kolejowy Ostrów — Kalisz, nie wyrządzając żadnej szkody.

Poznań, 15 lutego.

(P. A. T.). Z rozkazu dziennego generała Dowbor-Muśnickiego: Aż do epoki wypadków lat ostatnich każdy żołnierz i każde wojsko w większości państw walczących nosiło nazwę „wojsko Jego Cesarskiej albo Królewskiej Mości". Teraz wojska te, a w ich liczbie tworzące się wojsko polskie noszą nazwę armji narodowej. O tem szczególnie należy zawsze pamiętać i nam wojskowym i nie mieć urazy, jeżeli poszczególni przedstawiciele narodu interesują się naszą działalnością lub ją krytykują.

Berlin, 15 lutego.

(P. A. T.). Dzienniki oświadczają, że żądanie, z jakim obecnie występuje prasa francuska, aby rozbroić Niemcy, także wobec Polaków jest niemożliwe do przyjęcia dopóki nie będzie dane zabezpieczenie faktyczne przeciw próbom rabunku ze strony Polaków w obszarach niemieckich. Jeżeli ententa nałoży takie zobowiązania na Niemcy, to musi ona przyjąć na siebie także ściśle określone własne zobowiązania i dać dowody, że będą one przeprowadzone. To co ogłasza Agencja Havasa, że mianowicie Niemcy mogą spodziewać się ulgi w warunkach tylko wtedy, gdy prosić będą o łaskę, wywołuje bardzo wielkie rozgoryczenie. Prasa zaznacza, że Niemcy domagają się tylko sprawiedliwego pokoju, a rychłe zawarcie takiego pokoju staje się także dla aljntów rzeczą coraz pilniejszą.

Kassel, 15 lutego.

(P. A. T.). Dnia 12 b. m. rano główne dowództwo niemieckie z Hindenburgiem i całym sztabem wyjechało do Kołobrzega, aby objąć tam kierownictwo walk na niemieckich kresach wschodnich.

Konferencja pokojowa.

Paryż, 15 lutego.

(P. A. T.). Konferencja pokojowa odbyła w piątek po południu swoją trzecią sesję plenarną. W czasie tej sesji Wilson —.prezydent Komisji, która opracowała projekt paktu dla Ligi Narodów, odczytał treść tekstu. Chodzi w nim o dopomożenie współpracy narodów i zapewnienie im wzajemnej zgody i spokoju oraz o ustalenie stosunków szczerych, sprawiedliwych, honorowych, podlegających prawu międzynarodowemu i skrupulatnemu zachowaniu traktatu. Akcja pracy pokojowej toczy się na naradach sesyjnych, na radzie wykonawczej i sekretarjacie międzynarodowym nieustającym. Każda ze stron rozporządza na zebraniu delegatów jednym głosem i nie może rozporządzać więcej jak trzema reprezentantami.

Paryż, 15 lutego.

(P. A. T.). Henryk White, delegat amerykański na kongresie pokojowym, przyjął profesora Woldomara, prezesa Rady ministrów rządu litewskiego, który mu przedstawił pragnienia niezależności żywione przez Litwę. P. Woldomar prosił o pomoc rządu amerykańskiego dla przywrócenia porządku na Litwie i dla dopomożenia w walce przeciwko bolszewikom. White wyraził profesorowi Woldomarowi całą swoją sympatję dla sprawy niezależności Litwy i zapewnił, że Ameryka dopomoże sprawie litewskiej.

Paryż, 15 lutego.

(P. A. T.). Prezydent Wilson opuścił w piątek wieczorem Paryż, aby udać się do Brestu, skąd ma wyjechać do Stanów Zjednoczonych na okręcie „George Washington", który przybył do portu we czwartek. Eskortować go będzie krążownik „New-Mexico" pod flagą admirała Wilsona.

Kraków, 15 lutego.

(P. A. T.). Dzienniki zamieszczają komunikat podpisany przez 25 przedstawicieli geologji, górnictwa i nauk pokrewnych zwracający uwagę, że należy wysłać do Paryża oficjalnie przynajmniej po 2-ch geologów górników węglowych i górników naftowych i uzupełnić tę komisję kilkoma najtęższymi przedstawicielami przemysłu a to w interesie naszego górnictwa.

Międzynarodowa komisja socjalistyczna pojedzie do Rosji.

Bern, 15 lutego.

(P. A. T.). Międzynarodowy kongres socjalistyczny wysłał do Rosji komisję celem zbadania tamtejszych stosunków. W skład komisji wchodzą: Fryderyk Adler z Austrji, Kautsky z Niemiec, Longuet z Francji, Macdonald i Buxton z Anglji, Buchinger z Węgier, Tomaso z Argentyny, tudzież jeden członek z Finlandji i jeden z Włoch. Terminu wyjazdu jeszcze nie oznaczono.

Telegramy.

Brak węgla w Krakowie.

Kraków, 15 lutego.

(P. A. T.). Ze względu na brak węgla i nafty oraz konieczność oszczędzania światła prezydjum Komisji Rządzącej zarządziło we wszystkich biurach komisji jednorazowe urzędowanie, zalecając jednocześnie wszystkim władzom i urzędom zaprowadzenie także jednorazowego urzędowania.

Owacje na cześć floty francuskiej.

Paryż, 15 lutego.

(P. A. T.). Ze Sztokholmu donoszą, że wizyta torpedowców francuskich na wodach szwedzkich spowodowała sympatyczne manifestacje w Helsingborgu, a zwłaszcza w Götenborgu. Urządzono uroczystości na cześć marynarzy francuskich. Załoga torpedowca w porcie Sztokholmskim była przedmiotem ogólnych gorących owacji.

Głos szwajcarski o Czechach.

Lozanna, 15 lutego.

(P. A. T.). Dziennik „Le democrate", wychozący w Dolemont w Szwajcarji, wyraża się o Czechach w sposób następujący: Najchciwszym z narodów są chyba Czecho - Słowacy, ale odegrali oni podczas wojny tak wspaniałą rolę, że człowiek waha się przed tem, by ich zadrasnąć. Jednakże jest rzeczą dość zrozumiałą, że nie mogli oni w ciągu jednego dnia pozbyć się tego ducha szatańskiego, jakim była przesiąknięta administracja Habsburska, aby przejąć się duchem zasad Wilsona. Tylko przez zastosowanie u siebie swobód pozbędą się oni zupełnie tej pozostałości. Artykuł w dalszym ciągu wytyka, że Czesi zbyt wiele chcą anektować ziemi niemieckiej i powiada: Co więcej zabierają się oni do zagarnięcia górnego Śląska, by zapewnić sobie kopalnie węgla, nie zadając sobie nawet trudu zaprzeczenia, że jestto kraj polski.

Manifestacje we Wrocławiu.

Poznań, 15 lutego.

(P. A. T.). We Wrocławiu odbyło się 12 b. m. zebranie bezrobotnych oraz w związku z tem demonstracja. Zburzono sklep z mlekiem poczem tłum pod wodzą niezawisłych socjalistów usiłował przemocą uwolnić dwóch towarzyszy, znajdujących się w więzieniu śledczem za zdradę kraju. Czynnie zaatakowano straż bezpieczeństwa i trzeba było sprowadzić większe posiłki. Wywiązała się strzelanina, poczem demonstranci się rozproszyli. Starcia pociągnęły za sobą śmierć 15-tu osób oraz zranienie 40-tu.

Hiszpanja zatrzyma okręty niemieckie.

Genewa, 15 lutego.

(P. A. T.). Z Madrytu donoszą, że rząd hiszpański zawarł z ententą umowę, w myśl której Hiszpanja zatrzyma dla swych potrzeb internowane w jej portach okręty niemieckie.

Austrjackie posiłki dla Galicjan.

Kraków, 15 lutego.

(P. A. T.). Radiogram z Wiednia: Austrjacki urząd państwowy w Wiedniu zarządził, że najpóźniej z dniem 15-go marca zasiłki wypłacane uchodźcom wojennym z Galicji i Bukowiny, oraz Włochom i południowym Słowianom mają być ostatecznie wstrzymane. Zwiększenie się trudności aprowizacyjnych, brak węgla i mieszkań zmusza do wysłania uchodźców jeszcze przed wyznaczonym terminem. Podróż dla opuszczających Wiedeń będzie możliwie ułatwiona, ułatwienia te jednak kończą się z dniem 15-go marca.

Polsko-żydowskie nieporozumienia w Ameryce

Lozanna, 15 grudnia.

(P. A. T.). W polsko - amerykańskiej gazecie „Zgoda" czytamy: W polskim domu związkowym w Nowym Jorku znajduje się centrum rekrutacji ochotników do armji polskiej we Francji. Dnia 20 grudnia 1918 r. około godziny 5 po południu z domu związkowego wyruszył odział złożony z 30 ludzi w drogę do Francji. W chwili wymarszu zebrał się tłum żydostwa, liczący około 300 osób, wśród tłumu powtarzano wieści, że to ochotnicy polscy, którzy jadą walczy ćprzeciw bolszewikom.

Po odejściu ochotników tłum wtargnął do domu związkowego ogłoconego z obrony i rzucił się na bezbronnego zarządcę p. Jaworowskiego, którego ciężko poraniono. Napastnicy poździerali obrazy ze ścian i wybili grubą szybę we drzwiach. Między napastnikami było trzech przebranych w uniformy amerykańskie wojskowe. Polacy przybywszy na miejsce rozpędzili tłum. Napastników nie aresztowano, zdążyli uciec. Polacy oburzeni napaścią zwrócili się do wydziału narodowego, aby skłonił prokuratorjum do wdrożenia śledztwa w tej sprawie.

Precz z prezydentem ministrów!

Monachjum, 15 lutego.

(P. A. T.). Podczas zebrania w domu związku zawodowego urządzonego na rzecz niemieckich jeńców wojennych przyszło do demonstracji przeciw bawarskiemu prezydentowi ministrów, Kurtowi Eisnerowi. Jeden z mówców powiedział: Rząd, który nic nie robi dla naszych jeńców nie wart, by stał na czele wolnego państwa ludowego. Słowa te burzliwie oklaskiwano. Odezwały się głosy: Precz z nim z Bawarji! Członek centralnej rady żołnierskiej oświadczył, że jeżeli Eisner w ciągu dnia nie zdoła się dostatecznie obronić, to go się wyrzuci. Zgromadzeni odpowiedzieli na to burzliwymi oklaskami.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 15 lutego.

(P. A. T.). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 15-go lutego 1919 r.: Litwa i Białoruś: Luzowanie wojsk niemieckich na froncie koło Wołkowyska odbywa się bez starć.

Grupa gen. Listowskiego: W potyczkach pod Małorytą i Mokranami wziął oddział pułku białskiego 60 jeńców, w tem 10 oficerów.

Wołyń. Grupa generała Śmigłego Rydza: Nasze oddziały wywiadowcze dotarły do Kamienia Koszyrskiego i oczyściły okoliczne miejscowości z uzbrojonych band chłopskich. Nieprzyjacielskie patrole wywiadowcze zapędziły się do Zimna (10 kilometrów na południe od Włodzimierza Wołyńskiego), gdzie zostały rozbite przez nasze placówki.

Galicja Wschodnia. Grupa generała Romera: Ukraińskie oddziały usiłowały wysadzić most kolejowy koło Poddubic. Ochrona mostu rozproszyła je. W nocy z 13 na 14 b. m. zaatakowały bataljony strzelców podhalańskich Przemysłów i wzięły go szturmem na bagnety. Zabrano jeńców i jeden karabin maszynowy. W nocy z 14 na 15 dwie kompanje nasze pod dowództwem porucznika Szafranowskiego urządziły wypad na Wólkę Mazowiecką. Dwie sotnie uciekły w popłochu w kierunku Mostów Wielkich.

Grupa generała Rozwadowskiego: W okolicy Sichowa, Skniłowa i Sygniówki wzmożona działalność artylerji nieprzyjacielskiej. Nasze bataljony skutecznie ostrzeliwały stację kolejową w Brzuchowicach i Obroszyn. Nieprzyjacielska piechota obsadziła skraj lasu naprzeciwko stacji Lubień Wielki. Celny ogień naszej artylerji zmusił ją do cofnięcia się. W nocnym wypadzie na Neuhof i Zeismanówkę zdobyły nasze patrole broń i amunicję. Lotnik ukraiński rzucił bombę na Lwów.

Śląsk Cieszyński: Sytuacja bez zmiany.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego
Haller, pułkownik.

Winniczenko a bolszewicy.

Moskwa, 14 lutego.

(Przechwycona depesza, adresowana do prezesa dyrektorjatu Winniczenki, Żytomierz — Winnica nr. 259 14.II). Nadzwyczajna misja dyplomatyczna w Moskwie zakończyła swoją pracę. Sprawozdania z zebrań, a także ugoda z rządem republiki sowieckiej co do pośrednictwa w sprawie prędszego zakończenia wojny domowej na Ukrainie są wam dawno przesłane przez specjalne kurjery. Wasza depesza iskrowa nr. 209, podpisana przez Strypczyńskiego, zatrzymuje nas w Moskwie, czekamy terminowo instrukcji. Prezes misji Mazursko. Nr. 25.

Syberyjska republika.

Ufa, 12 lutego.

(P. A. T.). 24-go stycznia w Omsku generał Kołczak otworzył posiedzenie rządzącego senatu. Kołczak złożył przysięgę na wierność ojczyźnie.

Kursy dla dorosłych.*)

Mam przed sobą część I-szą „Rocznika Kursów dla dorosłych", obejmującego działalność Kursów dla dorosłych m. st. Warszawy w czasie od 1 października 1915 r. do 1 października 1918 r.

***

Przykrego, boleśnie przykrego wrażenia się doznaje, ilekroć wypada zetknąć się z dużym nakładem wysiłku serdecznego, z wielkim wyładowaniem dobrej woli i bezinteresownych dążeń obywatelskich, którym towarzyszy zasadnicze nierozumienie terenu działania, niezdawanie sobie sprawy z momentu dziejowego. To znamię fatalne noszą na sobie niemal wszystkie poczynania inteligencji radykalnej: wielki zapas górnych dążeń i marzeń, nieraz olbrzymia ofiarność osobista, niekiedy praca bardzo sumienna — i postawienie wszystkiego w powietrzu, jakby w szczelinie pomiędzy przesuwającymi się warstwami wielkich epok geologicznych.

Wszystko to odnosi się w stopniu bardzo wysokim do wyzierającej z „Rocznika" działalności „Kursów dla dorosłych". Kursy mają na celu zwalczanie analfabetyzmu i szerzenie oświaty w masach najszerszych. Jeśli chodzi o zwalczanie samego analfabetyzmu, można mieć tylko uznanie dla pracy podejmowanej sumiennie i z możliwą u nas znajomością rzeczy. Ale

---

*) Rocznik Kursów dla dorosłych. W opracowaniu Kom. pedag. Kursów dla dorosłych m. st. Warszawy, 1918 r.

kursy postawiły sobie za zadanie niétylko naukę czytania, pisania i rachunków, lecz również wykształcenie, a nawet wychowanie ogólne.

„Praca oświatowo - wychowawcza — czytamy w „Roczniku" — musi rozniecić w uczniu wolę twórczej spółpracy, uświadomić drogę, wiodącą ku jasnym światom szerszego i głębszego życia, musi dążyć do wychowania nowego typu wolnego, a uspołecznionego człowieka... Trzeba stworzyć pośród zepsucia miejskiego odpowiednie warunki, umożliwiające łatwiejsze wyzwalanie się dobrych stron duszy" (str. 201).

Niemal ile wyrazów — tyle złudzeń! A wszystko to ma być osiągane za pośrednictwem pogadanek popularno-naukowych, etycznych, „obywatelskich" i za pośrednictwem t. zw. świetlic t. j. klubów, gdzie ludzie uczą się bawić przystojnie i zakładać pierwociny najprostszych organizacyj społecznych (herbatek, wycieczek, wieczornic i t. p.).

Jakie warstwy ludności są terenem działania kursów? — Z tablic statystycznych i objaśnień dowiadujemy się, że — nie są to najbiedniejsi, bo ci z powodu krańcowej niestałości zarobku nie mają ani sił, ani czasu na oddawanie się nauce systematycznej; nie są to również robotnicy fabryczni, zorganizowani po związkach zawodowych i partjach, bo tych kursy rażą swem niejasnem obliczem społecznem. Słuchacze kursów — to ludzie, posiadający zarobek jaki - taki (naogół istnieją pomiędzy nimi „olbrzymie różnice w zamożności" — str. 203), w znacznej większości jednak nienależący do żadnych związków lub zrzeszeń. Szukając określeń bliższych, przekonamy się, że na klijentelę „Kursów" składa się służba „domowa", czeladź rzemieślnicza, pracownicy drobnych przedsiębiorstw handlowych i robotnicy niezorganizowani. Oto materjał, który kierownicy kursów uważają za „najszersze warstwy narodu"; oto teren, na którym pracując doprowadzimy do tego, że „zniknąć zacznie straszliwy, a dla spoistości wewnętrznej narodu groźny przedział kulturalny w narodzie" (str. 7).

Rzeczywiście najszersze i najżywotniejsze warstwy społeczne, te na których cała przyszłość społeczna polega — zorganizowany i świadomy proletarjat fabryczny (mówię tylko o mieście) — pozostają niemal całkowicie poza działalnością „Kursów".

Klijentela kursów — to grupy bez przyszłości, bez ideałów immanentnie tkwiących w ich stanowisku społecznem, grupy, będące nie zarodnią jutra lepszego, lecz produktem ubocznym przy powstawaniu kultury mieszczańskiej — to właśnie ta szczelina pomiędzy przesuwającemi się warstwami społecznemi, na której „kursy" pracę swą zakładają, łudząc się, że budują na opoce.

Praca na takim materjale społecznym musi doprowadzić do zawodów. Jeśli „kursy" chcą się stać instytucją rzeczywiście żywotną, jeśli nie chcą marnować zarówno swych sił ludzkich jak pieniędzy miejskich, winny zerwać stanowczo z pozą instytucji pozaklasowej, czy nadklasowej — bo takich instytucyj, działających na obszarach wielkich mas, niema i być nie może. Należałoby natomiast całą pracę kulturalno-oświatową związać z organizacjami walczącego o przebudowę świata proletarjatu, a więc ze związkami zawodowemi, z klubami robotniczymi i t. p. Jak to w wykonaniu praktycznem przeprowadzić, o tem należałoby jeszcze pomówić. Sądzę jednak, że kierownicy „Kursów" powinniby przedewszystkiem wejść w porozumienie z przyszłymi przedstawicielami proletarjatu w Radzie miejskiej i przy ich poparciu przeprowadzić zasadniczą reorganizację „Kursów".

J. Hempel.

ZOFJA WOJNAROWSKA.

KOCHANKA.

Moja kochanka zwabiła mnie czarem
warkoczy z rudych błyskawic uwitych.
Moja kochanka, gdy legła nad morzem,
nie śmiały ku niej płynąć srebrne fale
i kamieniały w rozkosznych wygięciach.

Moja kochanka, gdy się położyła
naga na słońcu, to słońca promienie
od pocałunków były rubinowe
i żądzy pełne i nienasycone.

Moja kochanka tak się przeciągała,
jak tygrysica w krwi łakomym skoku,
i białe ręce wczepiła mi w serce,
aż skowyt bólu przenikał powietrze.

Moja kochanka zęby miała lśniące
z za ust czerwieni najświetniejszą bielą,
i biodra kształtne, jak łuk wodospadu,
i piersi krągłe, jak białe miesiące.

Nad popiołami spalonych pałaców,
w gwiaździste noce siadaliśmy społem,
popiołu szczyptę mieszając do wina,
które nam żyły napełniało lawą.

Nad ruinami poburzonych świątyń
z moją kochanką siadaliśmy razem,
marząc w półśpiewie dzikim, jak z przed wieków,
o dniach, co przyjdą igrać na ruinach.

Ach, ja tak bardzo kochałem ją, bardzo,
dziewkę szaloną, smętną i jedyną,
lecz odwróciłem od niej moje oczy,
kiedy zaczęła mówić o Przeszłości.

A gdy zaczęła żałować Przeszłości,
jak ci, co tęsknią, głowę wsparłszy dłońmi, —
to odwróciłem od niej moje serce
i nie umiałem jej w usta całować.

Aż raz, gdy nocą, pełna niepokoju,
na marmurowym uniosła się łożu
i rzekła: Czemu nie kochasz Przeszłości?
Moc czując w sobie, łuk zdjąłem z nad łoża
i naciągnąłem, precz idąc na wieki.
Z świstem wypadła jadowita strzała
i utonęła w śnieżnobiałej piersi.

Zabiłem PRZESZŁOŚĆ.

Z życia partji.

Zebranie Wydziału organ.-agitacyjnego.

Przypominamy towarzyszom i towarzyszkom, że w poniedziałek, o godz. 7-ej wieczorem odbędzie się zebranie Wydziału organizacyjno-agitacyjnego P. P. S.

Wiec przedwyborczy w fabryce ul. Górczewska nr. 8.

W niedzielę, dnia 8 b. m. odbył się wiec przedwyborczy do Rady miejskiej, zwołany przez P. P. S.

Pierwszy przemawiał tow. M. Piłacki nawołując do wyborów, co uzasadniał potrzebą obsadzenia wszystkich placówek samorządnych i społecznych przez przedstawicieli ludu pracującego. Wykazywał zebranym korzyści, jakie klasa robotnicza zyskuje przez wybór swoich przedstawicieli do Rad miejskich, którzy będą mieli możność wychowania całego szeregu jednostek gospodarczo i politycznie wyrobionych.

Klasa robotnicza w okresie likwidacji tej strasznej wojny winna się szykować do objęcia wszystkich placówek życia gospodarczo politycznego przez swoich najtęższych ludzi, a ci wydzierając burżuazji takowe przy pomocy powszechnego głosowania, wychowują się na wodzów ludu pracującego. Po przemówieniu tow. Marcela przemawiali dwaj komuniści, nawołując zebranych do bojkotowania wyborów, co motywowali niedostatecznym wyrobieniem proletarjatu (tow. Sniewski, Kim). Dalej przemawiał ob. Kmicic, bezpartyjny, nawołując do wyborów i tow. Dolny od P. P. S. (który niedawno powrócił z Rosji), kreśląc w swoim przemówieniu przebieg rew. w Rosji i wykazując braki nieuświadomionego i nie mającego odpowiedniej ilości wyrobionych jednostek do prowadzenia rew. soc. proletarjatu rosyjskiego wzywał zebranych do wzięcia udziału w wyborach do Rad miejskich. Przemawiał jeszcze trzeci komunista, który po skończeniu przemówienia przedłożył swoją rezolucję, ale przemówienie jego nie wywarło pożądanego skutku, a przeto i rezolucja nie została przyjęta, zyskując znikomo małą ilość głosów (80 gł. na 1.500 zebranych). Ostatni zabrał głos tow. M. Piłacki, zbijając kolejno wywody komunistów. Poczem odczytał zebranym następującą rezolucję: Zebrani na wiecu w fab. Drezdeńskiej w liczbie 1500 osób uważamy za nasz obowiązek głosować do Rady miejskiej na listę P. P. S., uznając, że każda placówka samorządna i społeczna winna mieć przedstawicieli robotniczych, broniących interesów ludu pracującego. **M.**

Wiec służby domowej.

W niedzielę, dnia 16-go lutego, o godz. 5 popoł. w sali Uniwersytetu Ludowego, Oboźna nr. 4, odbędzie się Wiec przedwyborczy dla służby domowej. Proszeni są towarzysze i towarzyszki o jaknajliczniejsze stawienie się.

Baczność tow. Czerniakowa!

W niedzielę 16 lutego o g. 10 rano posiedzenie komitetu dzielnicowego. Bez względu na ilość członków posiedzenie ważne.

Z dzielnicy powązkowskiej.

W poniedziałek o 7-ej zebranie dzielnicy w fabryce Szlenkiera.

Z ruchu robotniczego.

Komunikat Komitetu Wykonawczego Warszawskiej Rady Delegatów Robotniczych.

Wobec ukazania się plakatu ministerjum pracy, oświadczającego, że rząd bierze na siebie całkowicie pomoc dla bezrobotnych, że wobec tego wszelkie „zobowiązania wymuszone w drodze gwałtu uznane są bezwzględnie za nieważne", że dla obrony interesów kapitalistów rząd nie zawaha się użyć represyj wobec klasy robotniczej, oraz wobec tego, że akcja zapomogowa jest stale przez rząd hamowana (wstrzymywanie wypłat), że poszczególni przemysłowcy, od których robotnicy wywalczyli bezpośrednie odszkodowania wypłatą, których rozłożona została na raty, obecnie po wydaniu enuncjacji ministerjum pracy, wstrzymują wypłaty, powołując się na to, że rząd przejął na siebie całkowicie akcje pomocy bezrobotnym.

Komitet Wykonawczy Warszawskiej Rady Delegatów Robotniczych protestuje przeciwko hamowaniu przez rząd akcji zapomogowej dla bezrobotnych, oraz przeciwko wstrzymywaniu przez fabrykantów wywalczonych odszkodowań.

Jednocześnie Komitet Wykonawczy wzywa wszystkich robotników do solidarnej akcji i niedopuszczania do złamania przez fabrykantów raz powziętych zobowiązań.

Związek woźnych państwowych

zawiadamia swoich członków i tow. zainteresowanych, którzy chcieliby wstąpić w szeregi naszego Związku i tych, którzy sprawą robotniczą się interesują, że lokal Związku jest otwarty codziennie od godz. 8 wiecz. za wyjątkiem niedziel i świąt. Lokal mieści się, Leszno nr. 53, z podwórza na lewo, drugie wejście.

Baczność! Robotnicy monopolu wódczanego.

W poniedziałek, dnia 17 b. m. o godz. 6-ej wiecz., odbędzie się zebranie robotników i robotnic ostatnio pracujących w monopolu. Stawcie się wszyscy, Białostocka 1d m. 7.

Dzielnica Praga.

Zebranie malarzy.

Związek zaw. malarzy zwołuje ogólne zebranie, w celu wybrania delegatów do pertraktacji z Magistratem i przedsiębiorcami malarskimi. Zarząd Związku zaprasza wszystkich pracowników o najliczniejsze przybycie w dniu 16 lutego r. b. do lokalu Związku (Zielna nr. 5) o 10-ej rano.

Z fabryki R. Plewkiewicz i S-ka.

Przypominamy wszystkim robotnikom i robotnicom o zebraniu w fabryce, które się odbędzie w niedzielę, dnia 16 b. m. o godz. 10-ej rano. Wszyscy powinni we własnym interesie stawić się jak jeden mąż!

Komitet Wykonawczy R. D. R. podaje do wiadomości, że posiedzenie Komisji Głównej odbędzie się w lokalu Rady (Aleje Jerozolimskie 56) w poniedziałek 17 b. m. o godz. 7 wiecz. Posiedzenie Komisji Odszkodowań w poniedziałek 17 b. m. o godz. 4 i pół.

Przy układaniu list wyborców do Rady miejskiej warszawskiej panowała poprostu bandycka gospodarka. Mnóstwo wyborców nie wpisano z całą świadomością, jako socjalistów.

Ostrzegamy magistrat przed fałszowaniem wyborów. Cierpliwość ma swoje granice.

Z życia kolejarzy.

PROTEST.

Komitet pracowników głównego dépot Warsz.-Brzeskiego na posiedzeniu w dniu 13 lutego r. b. wysłuchawszy czytania depeszy nr. 2 z dnia 7 lutego r. b. ze st. Wołomina, nie wchodząc drobiazgowo w treść tej depszy postanowili: 1) ponieważ żadna grupa pracowników kolejowych prócz Centr. Zw. nie ma prawa rozsyłać depesz po całej sieci kolejowej, więc ci, którzy sobie na to pozwolili powinni zapłacić koszt depeszy; 2) widząc w słowach: „na latarnię z nim" podburzanie i namawianie do samosądu, a więc prowokację, zebrani żądają sądu koleżeńskiego nad kolegami, którzy powyższą depeszę podpisali.

Przewodniczący — **Gałązka.**
Sekretarz — **Przybylski.**

Komitet Główny warsztatów st. Warszawa — Brzeska przyłącza się do powyższego protestu.

Przewodniczący — S. Wierzbicki.
Sekretarz — Mroziecki.

Manifestacja P. P. S. w Sosnowcu.

Na wieść o haniebnym traktacie paryskim w sprawie Śląska Cieszyńskiego, w poszczególnych miejscowościach Zagłębia zostały natychmiast w dn. 9 lutego zorganizowane przez P. P. S. manifestacje. Większe rozmiary, jakkolwiek zwołana niemal bez przygotowania, przyjęła demonstracja sosnowiecka.

Już od g. 11 r. gromadzić się poczęli na miejscu zbiórki nasi towarzysze i sympatycy. Po krótkich, lecz mocnych przemówieniach tow. tow. Kurka i Walera, podkreślających znaczenie manifestacji, został sformowany pochód, który w zwartych szeregach, pod czerwonemi sztandarami, z pieśnią rewolucyjną na ustach, ruszył w kierunku Sielc. Tutaj połączył się z pochodem, idącym z orkiestrą na czele z Klimontowa, witanym owacyjnie przez zgromadzone tłumy. Połączony pochód udał się następnie przed gmach Rady del. rob., gdzie przemawiał tow. Całuń. W swem przemówieniu wskazywał na cele dzisiejszej manifestacji; malował zbrodnie, jakich dopuszcza się reakcja, kupcząc ziemią śląską, skropioną obficie krwią polskich robotników, a jednocześnie wewnątrz kraju gnębiąc zaciekle ruch robotniczy, aresztując naszych towarzyszów. Manifestacja, jak podkreślał mówca, ma na celu wyrażenie ostrego protestu przeciw rządowi Paderewskiego, jak również zadokumentowanie, iż klasa robotnicza stanie solidarnie za socjalistycznymi posłami w konstytuancie, poprze ich całą siłą w walce, jaką toczyć będą musieli z żywiołami zjednoczonej reakcji. Przemówienie tow. Całunia przyjęte zostało burzą gromkich oklasków.

Przemawiał również komunista tow. Schmidt, który ze zwykłą jego partji demagogją usiłował krytykować drogi, jakiemi kroczy nasza partja. Widocznie jednak nie uważał nas za całkowicie straconych dla „prawdziwego" socjalizmu, bo zapowiadał, że P. P. S. sama się jeszcze nawróci, zejdzie z fałszywej drogi i połączy się z partją komunistyczną.

Należytą odprawę dał komunistycznemu prorokowi tow. Bień. Wyjaśnił mu, że pod gmach Rady przyszliśmy nie dla dyskusji z komunistami, ale jako pod nasz miejscowy przyszły rząd. Po przemówieniu tow. Bienia pochód zawrócił przez Pogoń do Sosnowca, śpiewając pieśni rewolucyjne i wznosząc okrzyki „Niech żyje P. P. S.!", „Niech żyje Socjalizm!", „Precz z rządem Paderewskiego!", „Paderewski, oddaj Śląsk!".

W Sosnowcu, naprzeciw dworca kolejowego przemawiali tow. tow. Kurek, Biskup oraz komunista Kurdziej. Po przemówieniach tych zabrał jeszcze głos niejaki p. Araszkiewicz, przepraszając zebranych za hałasowanie w czasie przemówienia tow. Kurka, gdy ten potępiał rządy Paderewskiego. Ów pan endek próbował przekonać zebranych, iż zgadza się z treścią wszystkich przemówień, ma jednak sympatję dla p. Paderewskiego i chciał stanąć w jego obronie.

Na zakończenie została przyjęta następująca rezolucja, odczytana przez tow. Całunia:

„Zgromadzeni na wiecu w Sosnowcu w dn. 9 lutego, wyrażając solidarność z uchwałą Warszawskiej Rady delegatów robotniczych, potępiają obłudną politykę obecnego rządu Paderewskiego — rządu burżuazyjno - obszarniczego, który, zaprzedając w niewolę obcej imperjalistycznej burżuazji ziemię polskich robotników,—ich krew i pracę,— jednocześnie na każdym kroku wewnątrz kraju dokonywa gwałtów nad ruchem robotniczym; wyrażają cześć i uznanie robotnikom śląskim, którzy pierwsi wznieśli sztandar walki z zaborczym najazdem, — zaś pogardę polskim klasom posiadającym, które raz jeszcze wykazały swą tchórzliwość i haniebną ustępliwość; stwierdzają, iż proletarjat polski nie ustanie w walce z rodzimą burżuazją oraz obcym imperjalizmem — póki nie urzeczywistni się jego hasło bojowe:

Zjednoczona Polska Republika Socjalistyczna!

Z Wierzbnika.

W dniu 19 lutego, t. j. w poniedziałek, na wezwanie P. P. S. stanęły zakłady przemysłowe, a robotnicy wezwani gwizdkiem syren fabrycznych, wyległi na ulicę i zgromadzili się w szkole fabrycznej jak również na placu tej szkoły, skąd po przemówieniach o godzinie 11-ej rano w liczbie trzech tysięcy ruszyli pochodem z pieśniami rewolucyjnemi ze Starachowic do Wierzbnika, na czele niosąc sztandary P. P. S., Związku i transparenty z napisami: „Precz z rządem burżuazyjnym Paderewskiego", „Niech żyje rewolucja Socjalna" i „Nie damy Śląska", wnosząc na powyższy temat okrzyki.

Pochód zatrzymał się na rynku w Wierzbniku, gdzie towarzysze wygłosili mowy. Przemawiali tow. tow. Dziewięcki, Wróblewski, Frydrych i Pacwianka (Jaskółka), której przemówinie przyjęto burzą oklasków.

W entuzjastycznym nastroju pochód ruszył do Starachowic, gdzie się rozwiązał.

Z Kałuszyna.

Po odejściu okupantów zarządzono tutaj wybory do Rady miejskiej, przyczem wybrano 12 radnych w tej liczbie pięciu Żydów. Cała Rada wybrana została może zaledwie przez 100 wyborców (miasto liczy przeszło 10.000 mieszkańców).

Wybrani ojcowie miasta na pierwszem miejscu gorliwie zaopiekowali się sprawami aprowizacyjnemi miasta, to też w tym celu wyłoniła się z pośród radnych „Komisja aprowizacyjna", której pierwszą czynnością było na dobro mieszkańców miasta wydawanie kart chlebowych, których nareszcie przy końcu wydawania zbrakło przeszło 500 sztuk, na czem naturalnie najwięcej ucierpiała najuboższa ludność miasta, natomiast ojcowie miasta darmo się nie fatygowali, gdyż każdy z komisji miał po kilkadziesiąt kart, a jest ich w tej komisji 6 osób, więc ile tu biednych rodzin pozostało bez chleba.

Gdy już przy końcu wiadomem było, że kart zbrakło, bo ciągnął się jeszcze długi „ogonek", panowie z komisji się ulotnili.

Tak to właśnie dba o dobro swych mieszkańców Rada miejska m. Kałuszyna, która, dodać należy, składa się przeważnie z samych piekarzy.

Feliks Długi.

Z Żyrardowa.

Dnia 8 lutego odbył się wiec w Domu Ludowym w obecności 5.000 osób, w celu zaprotestowania przeciwko haniebnej polityce Komitetu Narodowego, sprzedającego Czechom Śląsk Cieszyński, jak również w celu zaprotestowania przeciwko systemowi rządu p. Paderewskiego, nie spełniającego swych obietnic co do zaprowiantowania ludności i dostarczenia pracy bezrobotnym. Zebrani na wiecu uchwalili następującą rezolucję:

Żądamy: 1) natychmiastowego, jaknajenergiczniejszego zajęcia się sprawą uwolnienia Śląska Cieszyńskiego od najazdu czeskiego, 2) natychmiastowego uwolnienia wszystkich więźniów politycznych i ukarania jednostek bijących i znęcających się nad nimi, 3) wznowienia wypłaty bezrobotnym zapomóg, które zostały wstrzymane.

Dnia 9 lutego odbył się znowu wiec, który uchwalił rezolucję podobną do poprzedniej, a który zakończył się odśpiewaniem pieśni rewolucyjnych i wzniesieniem okrzyków przeciwko obecnemu rządowi.

Wreszcie 10 lutego odbył się w Domu Ludowym jeszcze jeden wiec, po którym dziesięciotysięczny tłum przeszedł przez miasto w pochodzie manifestacyjnym z czerwonymi sztandarami na czele.

W dniu 11-ym b. m. odbyła się przed magistratem demonstracja zgłodniałej ludności, domagającej się chleba. Po długich pertraktacjach przedstawiciele magistratu postanowili obniżyć cenę na chleb aż o... 15 fenigów na bochenku. Gdy ludność nie chciała się zadowolić tym szczodrobliwym ustępstwem wówczas zawezwano na odsiecz wojsko, które w sposób brutalny rozpędziło tłum.

Skierniewice.

W niedzielę dnia 9 lutego odbyło się zebranie robotników w Skierniewicach, w celu zorganizowania na członków do nowobudującego się u nas Związku ogólnozawodowego i kooperatywy robotniczej. Zebranie zagaił tow. miejscowy A. Kryszewski, jako organizator powyżej wspomnianych zrzeszeń. Na początku tego zebrania tow. Kryszewski zaznaczył w krótkich słowach smutną dla nas robotników wieść o zagrabianiu nas Śląska Cieszyńskiego, za zgodą komitetu narodowego w Paryżu z podpisem p. Romana Dmowskiego.

Bolesław Iwiński

długoletni uczestnik rewolucyjnego ruchu robotniczego, człon. Warsz. Rady Del. Rob.

po ciężkich cierpieniach zmarł dnia 14-go lutego przeżywszy lat 39.

O dniu i godzinie pogrzebu nastąpi oddzielne zawiadomienie.

Na wieść tę my, robotnicy skierniewiccy, wyrażamy protest przeciwko zabraniu nam Śląska Cieszyńskiego i potępiamy samowolną działalność zdrajców, którzy, od ludu polskiego nie upoważnieni, godzą się na zabranie nam Śląska Cieszyńskiego, zaprzedając w niewolę robotnika i chłopa polskiego, tam pracującego. Pozatem żądamy od rządu Republiki Polski ludowej, by nie dopuścił do nowej okupacji Śląska Cieszyńskiego i winnych zaś oddać pod sąd ludowy. Następnie tow. Kryszewski miał odczyt o kooperatywach robotniczych, zaznaczając, z jak małej roślinki rozrósł się ten ruch w wielkie drzewo kooperatyzmu. Po skończonych odczytach i mowach przystąpiono na miejscu do zapisywania na członków Związku ogólnozawodowego i na członków kooperatywy robotniczej. Również chętnie dawano dobrowolną ofiarę na lokal i urządzenie dla Związku.

Komisja.

Gwałty policji i wojska.

W nocy z 14 na 15 b. m. został aresztowany w Koluszkach przez miejscową policję przy współudziale komendanta stacji, z nieznanych powodów, obywatel Piotr Nowakowski, wiceprezes koła Związku pracowników kolejowych. Że względu na to, że obywatel Nowakoski jest znanym działaczem społecznym i posiada całkowite zaufanie ludności, dowodem czego są piastowane przez niego godności; wiceprezese związku kolejarzy, prezesa komitetu robotniczo-obywatelskiego, wiceprezesa komitetu opieki nad bezrobotnymi, wiceprezesa Macierzy, członka sejmiku powiatowego, fakt ten wywołał ogólne oburzenie. Wszystkie wspomniane instytucje energicznie zaprotestowały przeciwko podobnemu gwałtowi, a pracownicy kolejowi wysłali depeszę do Ministerjum komunikacji, pułk. Jasińskiego w Łodzi, nacz. pol. państwowej w Brzezinach i prezesa Centralnego Związku kolejarzy, domagając się natychmiastowego uwolnienia obyw. Nowakowskiego i wdrożenia śledztwa.

Jak widzimy z tego, w wolnej Polsce można aresztować bez podania motywów na skutek decyzji niższego funkcjonarjusza policyjnego, ludzi zasłużonych, którzy za swą pracę przy odbudowie Polski otrzymują pogróżki dostania „kolbą w łeb“. Ciekawe, cóż na to władza?!

Ludność domaga się energicznych zarządzeń, grożąc, że gdy śledztwo wykaże nadużycia władzy przez wspomnianych panów, przypilnuje, aby dłużej w Koluszkach nie bawili.

Sarpok.

Koluszki, 15 lutego 1915 r.

Guzów.

W dniu otwarcia Sejmu odbył się obchód okolicznych wsi, folwarków i fabryki miejscowej, urządzony przez naszą organizację P. P. S. W krótkich słowach, bardzo treściwie, przemówił do zgromadzonych tow. Karbowski, wyjaśniając bieżące wypadki i znaczenie obchodu w tym dniu. Zdawało by się, że nasza miejscowość, która nie dawała o sobie znać w przeciągu kilku lat, ta stara placówka rewolucyjna, zapomniała o swych tradycjach. Lecz omylili się miejscowi endecy, wszelkie nadzieje w czasie wyborów zawiodły ich fatalnie, pomimo usilnej agitacji ks. Stankiewicza i „bezpartyjnych“ pań z pobliskiego miasta Żyrardowa, nasz świadomy chłop i robotnik nie dał się otumanić! Pobiliśmy was na łeb, panowie endecy, nie pomogły strachy ks. proboszcza Stankiewicza piekłem i różnemi mękami wiecznemi. Prawda, zwyciężyła, i dumni z naszego zwycięstwa.

Po przemówieniu tow. Karbowskiego rozpoczął się imponujący obchód. Patrząc na te rzesze, które się skupiły przy swoim sztandarze, serce rosło z radości, ze śpiewem pieśni rewolucyjnych załopotał w powietrzu nasz sztandar czerwony i ruszyła fala w pochodzie przeszło tysięczna rzesza robotników i włościan, obchodząc ulice, osady i wsie. Przed miejscowym kantorem pochód zatrzymał się, wyrażając protest obecnemu rządowi i Komitetowi Narodowemu w Paryżu na czele z p. Romanem Dmowskim, za przefrymarczenie Śląska Cieszyńskiego imperjalistom czeskim. Po akończonej manifesacji uchwalono rezolucję następującą:

Protestujemy energicznie przeciw oddaniu Śląska Cieszyńskiego, imperjalistom czeski mprzez samozwańczy komitet narodowy w Paryżu.

Zapytujemy się komitet narodowy, kto ich upoważnił do tego. Lud robotniczo - włościański nigdy nie zapomni tej zdrady naszej burżuazji.

Piętnujemy was, panowie magnaci, jako zdrajców ojczyzny, jako podłych służalców imperjalistów czeskich.

Prosimy naszych posłów w Sejmie ustawodawczym, aby przyjęli odpowiednie środki do zapobieżenia wszelkim zakusom naszej burżuazji na prawa ludu, robotników i włościan; żądania nasze będziemy popierać czynnie w każdej chwili, o ile zajdzie potrzeba.

Uczestnik obchodu.

Do Zagłębiowskiej, Łódzkiej, Radomskiej, Włocławskiej, Lubelskiej, Częstochowskiej i Krakowskiej Rad Delegatów Robotniczych.

Komitet Wykonawczy Warszawskiej Rady Del. Robot. na posiedzeniu w dn. 2 b. m. przyjął uchwałę o zwołaniu przedzjazdowej narady większych Rad Del. Robot.: Warszawskiej, Krakowskiej, Lubelskiej, Zagłębiowskiej, Łódzkiej, Radomskiej, Włocławskiej i Częstochowskiej, celem ustalenia klucza wyborczego na Zjazd, terminu Zjazdu, porządku dziennego oraz rozstrzygnięcia wszystkich spraw związanych z organizacją Zjazdu.

W myśl powyższego prosimy o wysłanie na dz. 22 b. m.: Rada Zagłębiowska — 5 delegatów, Łódzka — 3, Radomska — 2, Włocławska — 2, Częstochowska — 2, Lubelska — 2 delegatów do Warszawy.

Narada odbędzie się w lokalu W. R. D. R., Al. Jerozolimskie 56, o godz. 11 rano.

Wszystkie pisma robotnicze prosimy o przedruk.

Na pierwszy numer hypoteki Państwa Polskiego.

Czy jest choć jeden człowiek, któryby nie mógł wziąć pożyczki państwowej? Po za zdeklarowanymi nędzarzami—niema ani jednego! Każda niemal służąca, każdy odźwierny domu, każdy robotnik, który nie przepija nałogowo swoich zarobków, może się zdobyć na 100 marek oszczędności. A w obecnej sytuacji nie znamy lepszego zabezpieczenia dla swych oszczędności nad pożyczkę państwową. Ani bank, ani hypoteka nie są aż tak pewną lokatą, jak majątek całego państwa. Nietylko więc obowiązek patrjotyczny, ale zwykłe poczucie interesu powinno nam wskazywać: złóż swoje oszczędności na Polską Pożyczkę Państwową.

Bywają wypadki, że jednak ktoś nie może się zdobyć na całą kwotę 100 marek; w takim razie jest na to rada. Mogą się przecie wśród znajomych tworzyć małe spółki po dwie, po cztery osoby i zebrana kwota może być oddana w kantorze banku lub w urzędzie pocztowym. Wiemy przecież, że takie spółki tworzą się dla wzięcia biletu loteryjnego. Polska Pożyczka Państwowa jest loterją, gwarantującą zwrot stawki. Nie więcej, to prawda, ale i nie mniej. Gdyby zliczyć, ile przeciętny obywatel straci w życiu na grze na loterji, powstałaby spora suma niech więc zmieni system, niech swe oszczędności odda państwu, a będzie miał z góry wypłacony procent i zabezpieczoną sumę. A iluż jest wśród nas, którzy bez czekania, bez spółek ze znajomymi mogą wyjąć z biurka 100, 500, 1000 marek i więcej Dlaczego te leżące bez użytku banknoty nie powędrowały dotychczas do kasy państwowej, jako pożyczka? Wiemy przecież z doświadczenia:

Chcemy jeść — musimy na to dać pieniądze.
Chcemy ubrać się — musimy dać pieniądze.
Chcemy się bawić — musimy dać pieniądze.
Chcemy się kształcić—musimy dać pieniądze.
Więc tedy:
Chcemy mieć Polskę — dajmy jej pieniędzy.

Damy dziś swój grosz, będziemy mieli państwo, a przytem odbierzemy swój grosz z nawiązką.

Polacy!

Pożyczajcie swój pieniądz na pierwszy numer hypoteki Państwa Polskiego!

915

Kronika.

Chleb przedwyborczy.

Otrzymaliśmy z Magistratu list następujący:

Przesyłamy Sz. Redakcji jeden bochenek chleba, obecnie wypiekanego w piekarniach miejskich. Chleb ten zawiera 50 proc. mąki żytniej, 35 proc. mąki pszennej i 15 proc. mąki kartoflanej. Wypiek chleba jest wzorowy. Próbny bochenek przesyłamy Sz. Panom dlatego, aby zechcieli go Panowie wypróbować, jeśli możliwe wystawić na widok publiczny w oknie administracji i pouczyć publiczność, że takiego chleba ma prawo żądać w składnicach. Jeżeli się w dalszym ciągu trafiać będzie chleb gorzej wypieczony, niż ten, który przesyłamy, mniej smaczny lub z gatunku mąki gorszy, będzie to winą wyłącznie piekarzy, z których nieudolnością i nieuczciwością powinni walczyć sami konsumenci i zgłaszać skargi do Wydziału zaopatrywania. Obecnie po polepszeniu gatunku mąki i wzmożeniu kontroli ze strony Wydziału zaopatrywania, otrzymać będzie można dobry gatunek chleba tylko przez współdziałanie ogółu ludności. Próbny chleb dostarczony został z różnych piekarń, a próba prawie wszędzie dała dobre wyniki, co dowodzi, że obecnie, gdy tylko piekarze dołożą starań, Warszawa otrzymywać może chleb bez zarzutu.

Spisy na poczekaniu. Zgodnie z rozporządzeniem p. ministra spraw wewnętrznych, polecono sporządzić do d. 12 b. m. spisy urodzonych w latach od 1896 do 1900 włącznie, mężczyzn, z wyszczególnieniem 10 danych o każdym w tyluż rubrykach. Pomimo że to jest dość żmudna i duża robota, w 10-ym okręgu milicyjnym, jak nam pokazał jeden z rządców, żądania takie wręczono mu dopiero w ostatnim dniu, domagając się zwrotu o godz. 6-ej w. pod groźbą „surowej kary administracyjnej“. Rządca ów wrócił do domu dopiero przed 6-tą. Kiedyż więc mógł to załatwić? A przecież rozporządzenie wyszło już dosyć dawno, można więc było wcześniej wręczyć tę robotę rządcy do wykonania.

Zakaz umieszczania artykułów spożywczych na wystawach. W związku z odezwą komisarza nadzwyczajnego z dnia 12-go lutego b. punkt 2 rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z dnia 28-go listopada 1918 r., który brzmi: „Zakazuje się zakładom, handlującym artykułami spożywczemi, umieszczania artykułów spożywczych na wystawach sklepowych lub oknach“, naczelnik m. m. polecił pp. komisarzom na osoby, uchylające się od wykonania powyższego rozporządzenia, sporządzać protokuły i kierować je do sekcji I m. m. Osoby takie ulegną karze grzywny do 3.000 marek lub karze aresztu do 3-ch miesięcy.

Nocne przebywanie na ulicach. Wobec przekazania naczelnikowi milicji miejskiej przez p. komisarza nadzwyczajnego m. st. Warszawy karalności za przebywanie na ulicach po godzinie 12-ej w nocy, polecono pp. komisarzom przesyłać odnośne protokuły wraz z wnioskiem co do wymiaru kary do sekcji I m. m.

O przewożenie chorych zakaźnych. Ponieważ zauważono, że osoby chore na choroby zakaźne w wielu wypadkach są przewożone do szpitali dorożkami i powozami publicznymi, co przyczynia się do szerzenia chorób zakaźnych, naczelnik m. m. wyjaśnia, iż do przewożenia tego rodzaju chorych służy specjalny tobor miejski przy ul. Spokojnej nr. 15, tel. nr. 187. Prócz tego posterunkowi pełniący służbę przy szpitalach dla chorych zakaźnych Św. Stanisława i przy ul. Pokornej będą notować numery dorożkarzy, niestosujących się do powyższego rozporządzenia i po sprawdzeniu, kierować ich do dezynfekcji w zakładzie miejskim, Spokojna nr. 15.

Listy zagraniczne. Urząd pocztowy w Warszawie podaje do wiadomości ogółu, że stosownie do rozporządzenia ministerjum spraw zewnętrznych listy wysyłane zagranicę nie powinny być zaklejane, gdyż w przeciwnym razie będą zwracane nadawcy.

(l) **Zebranie dyskusyjne.** Dziś o godz. 11-ej rano, w sali Towarzystwa hygjenicznego (Karowa 31) związek demokratyczny reformy gospodarki miejskiej urządza zebranie dyskusyjne na temat „Zadania demokracji w Radzie miejskiej“. Przemawiać będą pp. Dr. Budzińska-Tylicka, adw. Łypacewicz, Medard Downarowicz, Tad. Szpotański, inż. Toeplitz, Artur Śliwiński i inż. Jan Rogowicz.

(m) **Samobójstwo.** Zamieszkała przy ul. Koszykowej nr. 15, obywatelka ziemska, Jadwiga Rutkowska, przybyła niedawno z mężem z Ukrainy, wczoraj rano przyszła do mieszkania brata męża jej przy ulicy Żórawiej nr. 4a, gdzie w południe, w przystępie silnego rozstroju nerwowego, wzięła z biurka rewolwer, wyszła do drugiego pokoju i po chwili wystrzeliła do siebie, kierując broń w samo serce. Obecny wówczas u chorego dziecka dr. Kopeć, oraz przybyły lekarz Pogotowia stwierdzili śmierć Rutkowskiej. Zwłoki pozostały w mieszkaniu.

(m) **Zwłoki dziecka w wagonie.** Na dworcu kolei Warszawsko-Wiedeńskiej znaleziono w wagonie zwłoki dziecka, mającego około dwóch dni. Oznak gwałtownej śmierci nie stwierdzono. Dowodów żadnych nie znaleziono.

(m) **Zabłąkana dziewczynka.** Do 8-go komisarjatu przy ulicy Śliskiej nr. 52 przyprowadzono zabłąkaną dziewczynkę około 4 lat, jasną blondynkę, oczy niebieskie, ubraną w palto granatowe, kapturek czerwony i buciki czarne sznurowane.

(m) **Zaginiona.** 17-letnia Marja Zawirska, zamieszkała przy ulicy Czackiego nr. 4, dnia 12 b. m. o godz. 5-ej popoł. wyszła z mieszkania Emilji Hubickiej przy ulicy Pięknej nr. 18 i dotąd nie powróciła. Rysopis: wzrost niski, blondynka, oczy piwne, tusza średnia, dobrze zbudowana, ubrana w palto granatowe i takąż spódnicę, buciki czarne, bluzka zielona, kapelusz czarny filcowy.

(m) **Zaginiony chory umysłowo.** 26-letni Izaak Ryskin, chory umysłowo, dnia 12 b. m. wyszedł w południe z domu przy ulicy Pawiej nr. 29 i nie powrócił. Rysopis: wzrost średni, brunet, ubrany w palto zimowe, żółte, kapelusz popielaty, spodnie ciemne w jasne paski. Zaginiony, z zawodu zegarmistrz, nie miał przy sobie żadnych dowodów.

(m) **Zamachy samobójcze.** Przy ul. Żelaznej nr. 58 usiłowała otruć się roztworem esencji karbolowej 24-letnia Józefa Szczepańska, pracownica igły. Po udzieleniu pomocy, lekarz pogotowia pozostawił desperatkę na miejscu.

— Przy ul. Nowy Zjazd nr. 6 m. 10 usiłowała otruć się również kwasem karbolowym 28-letnia W. K., gospodyni. Desperatkę, po udzieleniu pomocy przez lekarza Pogotowia, pozostawiono na miejscu.

(m) **Pod kołami samochodu.** Przy zbiegu Alei Jerozolimskich i ul. Brackiej pod samochód osobowy, wojskowy dostali się: 24-letnia Helena Mielnikówna i 21-letni Feliks Gadomski, student wydziału prawnego uniwersytetu warszawskiego, obecnie ochotnik w wojsku polskiem. Oboje poszwankowanych, z ranami na głowie, twarzy i nogach, przewiozło Pogotowie, po opatrunku, do mieszkania. Mnożące się wypadki przejechania wskazują konieczność zastosowania przepisów, ograniczających szybkość jazdy samochodów na ulicach miasta.

(m) **Postrzelenie.** Na terenie stacji towarowej członek straży kolejowej postrzelił w rzekę 21-letniego Władysława Sobczaka, robotnika, którego przewiozło Pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus.

(m) **Znów kradzież 20 worków mąki.** Wczoraj w nocy z magazynu przy ulicy Stawki, należącego do Wydziału zaopatrywania miasta skradziono 20 worków mąki żytniej.

Zaznaczyć należy, że dnia 12 b. m. również tam skradziono z wagonu podstawionego do wyładowania do magazynu wydziału zaopatrywania 34 worki mąki żytniej.

(m) **Znaczna kradzież trykotaży.** Do magazynu wyrobów trykotowych Heleny Duval przy ul. Sienkiewicza nr. 5 zakradli się w porze obiadowej, za pomocą dobranego klucza niewykryci złodzieje i zrabowali różne wyroby trykotowe wartości około 20.000 marek.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Uroczyste przedstawienie na cześć posłów do Sejmu i misji koalicyjnej.

Teatr Polski. O godz. 3 i pół „Szopka staropolska“, wiecz. „Oj mężczyźni, mężczyźni“ Zalewskiego z K. Kamińskim i Przybyłko-Potocką na czele.

Teatr Rozmaitości. O godz. 3 i pół pop. „Wesele“, wiecz. „Mazepa“ Słowackiego.

Teatr Mały. Po raz 30-ty „Lekkomyślna siostra“ Perzyńskiego. O godz. 3 i pół pop. „Rzeczywistość“ Gorczyńskiego.

Teatr Letni. Wieczorem „Wyspa miłości“. O g. 3 i pół pop. „Teodor i S-ka“.

Teatr Nowości. O godz. 3 i pół „Baron Kiemenel“, wiecz. „Jenerał huzarów“.

Teatr Staszica. Po poł. „Legun[?] filuci“ Mściwoja, wiecz. „Krzyżacy“ Sienkiewicza.

Teatr Praski. Dziś wiecz. komedjo-opera Kamińskiego „Krakowiacy i górale“ („Smocza jama“). Po południu o godz. 3 i pół, po cenach zniżonych, „Tamten“.

Teatr Powszechny. Dziś po południu i wieczorem „Prusacy“ J. Borawskiego.

Teatr Mozajka gra dziś dwa razy: o godz 5-ej i 8-ej wiecz. świetną revue St. Kiedrzyńskiego i L. Reynela „Warszawka i Krakusik“.

Z Filharmonji. W Filharmonji na dzisiejszym koncercie po południowym wykonana będzie pod dyrekcją p. Birnbauma trzecia symfonja („Eroika“) Beethovena i symfonja D-dur Filipa Emanuela Bacha. Solistka, p. Matylda Lewicka odśpiewa z orkiestrą arję Beethovena „Ah perfido“.

Wystawa plastyków. Otwarcie IV z rzędu wystawy sekcji plastyków polskiego Klubu artystycznego ze względów technicznych odłożone zostało do dnia 8 marca. Termin składania obrazów — 1 marca r. b.

P. Edward Żytecki, b. artysta teatru Polskiego, dał niedawno kilka przedstawień z własną trupą w Kutnie, Łowiczu i Włocławku. Wystawiona sztuka Strindberga „Taniec śmierci“ wszędzie doznała gorącego przyjęcia.

Baczność Towarzysze i Towarzyszki!

Dziś dnia 16-II r. b. odbędą się wielkie wiece przedwyborcze o godzinie 10 rano w gmachu Panoramy Karowa 18, Mokotów o godz. 10 rano w Iluzjonie Marszałkowska 34.

Zgubiono kwit lombardu W-go S. Frajlicha (Tamka 37) Nr. 96661 Proszę odnieść na Radną Nr. 17 m. 9.

875

PERŁA WIELKIEJ WYTWORNI WŁOSKIEJ
„CORONA-FILM”.

COLOSSEUM Pocz. g. 3 pp.

Nowy-Świat 19. 904

Intrygujący treścią i obfitujący w niezwykłe sytuacje dramat współczes. w 6 cz.

Dom Zapomnienia

Słynna z piękności FABIENNE FABRÈGE w roli głównej.

NAD PROGRAM: Największa wszechświatowa sensacja chwili.

WILSON w EUROPIE

1) Przyjazd eskadry amerykańskiej.
2) Powitanie przez wojska koalicyjne.
3) Tryumfalny wjazd do Paryża.
4) Uczestnicy kongresu pokojowego.
5) Entuzjazm tłum. na Place de la Concor.
6) Wilson w życiu prywatnem.

Kino Teatr **Naokoło Świata** ul. Chłodna 12. Bilety ulgowe i passe part. nie ważne. Dojazd tramw. 0, 5, 9, 10 i 15.

Najwspanialsze arcydzieło wprost z teatru COLOSSEUM.

NĘDZNICY czyli Zbieg z Katorgi

Podług głośnej powieści Wiktora Hugo.

Wzruszające momenta trzymają widza w silnem napięciu.

MIGNON

Marszałkowska 81b róg Hożej.

Passe-partout nieważne. Pocz. o 4 pp.

Ostat. 2 dni w Warszawie.

Dżokej śmierci

Wzruszający dramat w 4-ch wielk. część. z bohaterką Cyrku Wolfsona Eweliną Rudenick.

Wzruszające momenta. Zadziwiające sceny dotąd jeszcze niewidziane.

ILUZJON Wolska 14 dojazd tram. 5, 9, 10

„ALBATROS”

Od 15 do 17 lutego włącznie.

Dawno niewidziana rzecz z życia apaszów paryskich.

Tajemnicza margrabina

Sensacyjny dramat w 5 częściach z premjowaną pięknością Piną Minichelli w roli głównej. 879

Obraz wszechśw. fabryki Cines. Rzym. 1. Tajemnicza margrabina. 2. Rozgorzałe namiętności. 3. Bandyta. 4. Zdemaskowana. 5. Śmierć margr.

Muzyka do obrazu się zastosow. Pocz. 4 i pół.

KINO Żelazna 64. 892 **RAJ** — **Ostatnia noc grzesznicy**

Sensacyjny dramat w 6 aktach ze słynną węgierską pięknością Lili BERKY w roli gł.

Kino Bajka żelazna 61. Pod nową dyrekcją.

Najnowsze arcydzieło kinem. w 5 wielk. cz. I-sza serja

Fred Roll

słynny aferzysta angielski, uwodziciel kobiet, znany w świecie krymsk., ten za którego policja ang. wyznaczyła 10.000 funt. za wykrycie sprytnego złodzieja. 891

Detektyw JOHENS podjął się wykryć słynnego oszusta.

Arkadja Dzika 12. Słynna sensacja Po raz pierwszy w Warszawie. 890

Bóg Zemsty

Krymski dramat w 5 częśc., z udziałem indjańskiego Rycerza Karatigana

Śpieszcie zobaczyć, tylko 3 dni

Biuro Bankowe Gazety Losowań

Krak.-Przedm. 47-49. 861
(istnieje w 1885 roku).

Załatwia wszelkie czynności bankowe i wymienne na najdogodniejszych warunkach. Związki zawodowe i ich uczestnicy korzystają z ulg specjalnych.

Ruble carskie i Kereńskiego
Rentę, serje, kupony
Rosyjskie pożyczki 5% i 5½%
oraz wszelkie tranzakcje
AKCJAMI, PAPIERAMI %
i każdą walutą
załatwia kantor

J. Szejnmana

Nowy-Świat 39 (róg Foksal)
Telefon 65-16. 903

Ameryka

Kto ma krewnych lub przyjaciół w Ameryce i życzy sobie otrzymać od nich zapomogę pieniężną, ten niech się zaraz zwróci do nas podając dokładny adres. Najszybszą i najpewniejszą drogą wysyła się te żądania do Ameryki i załatwia przesyłkę pieniędzy. **Za każdy adres należy nadesłać po dwie marki i za każdy list, który się w oryginale posyła, należy także nadesłać po dwie marki. Listy do Ameryki muszą być otwarte.**

Polsko-Amerykańskie Biuro Agenturowe

Warszawa New-York **Marszałkowska 149/3.** 913

W Administracji „Robotnika” (Warecka № 7), jest do nabycia **Program P. P. S.**

CENA 20 FEN.

Najsilniejsze 811

bóle głowy i migrena

ustają natychmiast po zażyciu proszku

KOWALSKINY

Wyrób farm. lab. „Ap. Kowalski”

Żądać w aptekach i składach aptecznych.

Zarząd Związku

Kierowców i Pracowników Samojazdowych
Jasna 22

zawiadamia że dnia 16 lutego t. j. w niedzielę o godz. 3 po poł. odbędzie się **Ogólne Zebranie członków.** 902

Fryzjerka „Edwarda” MANICURE wykwintny, tanio czesze, anduluje, sprzedaje wyroby z włosów, Marszałkowska 116-16. 881

Dr. Jan Hłapin b. star. ordyn. szp. ś-go Łazarza. Chor. wen. i sk. Królewska 31.—Do 1 pp. i 4—7 w. 812

Prędko i pięknie pisać 887

naucza Kaligraf B. BERMAN w ciągu 15 lekcji Elektoralna 14 m. 58.

Płacę do 35 fen. 858

za zużyty papier, gazety, makulatury, obcinki i t. p. Leszno 4 sklep materjałów piśmiennych

---

Płacę do 35 fen. 889

Za zużyty papier, gazety, makulatury, obcinki i t. p. Królewska 39, m. 12, na parterze.

D-r Wigderowicz Choroby wewnętrzne i nerwowe. (Niemoc płciowa). Chłodna 2, do 10 r. i od 5—7. 860

Związek Zaw. Branży Modniarskiej Leszno 43 m. 6

Baczność modystki!

W poniedziałek dn. 17 b. m. o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się w lokalu związku zebranie modystek w bardzo ważnych sprawach fachowych. Wszystkie modystki proszone są o punktualne przybycie. 908 **Komisja fachowa.**

Zęby sztuczne

korony, mostki z najlepszego złota, wykonywa technik dentystyczny z dług. gwarancją. Reparacje na poczekaniu. Marszałkowska № 123 m. 10. Ceny nizkie. 810

Ogłoszenia drobne.

— MEBLE rozmaite, przedwojenne wybór wielki, okazja wyprzedaję najtaniej! Szpitalna 4. 874

Akuszerka felczerka Pachowska przyjmuje chorych i udziela porady bezpłatnie doktór na miejscu, Żórawia 48 mieszkania 9 przy Marszałkowskiej. 858

Bawełnę przędzę do maszyn oraz do ręcznego szycia sprzedaje tanio Kaczor, Franciszkańska 37, sklep w bramie. 906

Cztery sale obszerne na fabryczkę, drukarnię lub składy. Obejrzeć można Wronia 46. 912

Fotograficzne aparaty używane kupuje płaci najwyżej „Kamera” Nowy-Świat 33 863

Komisja organizacyjna ogólnego nadzwyczajnego zebrania felczerów odbyć się mającego dnia 23 b. m. o godzinie 3 p. poł.—Zaprasza wszystkich kolegów o jaknajliczniejszy współudział. Złota 58 w lokalu Drogistów. 899

Koszule męskie, kołnierze, kalesony, szyje, przerabiam, reparuje, wstawiam gorsy tanio. Oboźna 10—10. 909

Listy specjalnymi agentami na Ukrainę, Litwę. Z Kijowa, Odesy odpowiedź z powrotem wysyła Dom Komisowy „Pomoc” Wspólna 10. 846

Maszynę do pisania kupię polską lub rosyjską, również podlegającą reparacji. Oferty „Maszyna” Biuro Ungra Wierzbowa 8. 910

Obrączki ślubne złote, srebrne, pozłacane, pierścionki, kolczyki, zegarki i budziki, ceny nizkie. Przyjmuję reperację tanio i dobrze. Kupuję także biżuterję i kwity lombardowe. Magazyn jubilerski, Gutmacher, Smocza 21. 907

Płacę do 40 f., kupnję papier, gazety, książki Sienna 22 — 26. Jerozolimskie 35—23. 895

Przedewszystkiem zdrowie! Precz z obłudnym wstydem! Dr. Tanitz: „Poradnik lekarski. Tajniki życia mężczyzn. Choroby sekretne. Wskazówki, rady praktyczne”. Treść: Życie płciowe. Choroby weneryczne. Samogwałt. Niemoc płciowa. Leczenie. Cena 3 mk. 900

Przedewszystkiem zdrowie! Niech żyje świadomość! Dr. Paczkowski: „Jak zapobiegać zarażaniu się chorobami wenerycznemi, oraz niemocy płciowej”, Mnóstwo cennych rad—wskazówek, Środki ochronne najbardziej wypróbowane ku zapobieganiu. Leczenie. Cena 2 mk.

Przedewszystkiem zdrowie! Dr. Braun. „Samogwałt mężczyzn; kobiet; jego skutki. Środki wyleczenia się. Praktyczne wskazówki. Podręcznik dla rodziców, opiekunów, Cena 3 mk.

Przedewszystkiem zdrowie! Niech żyje wiedza! Dr. Fruchtman: „Syfilis” Rozpoznawanie. Sposób zapobiegania, leczenie. Zawieranie związków małżeńskich: dziedziczenie. Cena 2 mk.

Przedewszystkiem zdrowie! Dr. Fongelzon: „Hygiena małżeństwa. Miodowe miesiące Co winni wiedzieć nowożeńcy. Cena 3 mk, Sprzedaje tylko dorosłym Szyller-Szkolnik. Piękna 25—12, róg Marszałkowskiej.

Pracownikom służby drogowej (remontu) b. kolei Nadwiślańskiej, a mianowicie: dozorcom, starszym roboczym remontowym, obchodowym, przejazdowym i rzemieślnikom na dystansach udzielam informacji o niewypłaconych należnościach za czas wojenny. Warszawa, Koszykowa 67|3 od 5—7 wiecz. 670

Włosy wyczeszki kupuję płacę najlepsze ceny. Dzika 11, zegarmistrz, sklep frontowy. 911

Zęby sztuczne bez podniebienia, korony złote, plombowanie, wyjmowanie bez bólu. Ceny nizkie, D-ta Krajzler. Żórawia 1. 865

Wydawca Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej. Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.